PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce s rzedaży)

Nr. 38 (1184) DNIA 4 MAJA 1936 ROKU ROK XVI

Pławczyk skacze 191 cm. wwyż

Tak gra Jędrzejowska!

Druga rakieta świata Jacobs (USA) pokonana przez Polkę 3:6, 6:1, 6:0



MĘSKA BUDOWA I MĘSKIE UDERZENIE, oto dwa potężne atuty Helen Jacobs, które wysunęły już dawno Amerykankę na czoło rakiet świata. A jednak Jędrzejowska okazała się lepsza i pokonała ją w Budapeszcie.

Prezes Kuczyk zapowiada wielkie reformy w boksie

Poznań, w maju.

W tydzień po burzy łódzkiej sytuacja w polskiem pięściarstwie jest nadal niewyjaśniona, chociaż bardzo poważny krok naprzód stanowi uchwała warszawskich sędziów, operująca konkretnemi nazwiskami. Afera pięściarska nie schodzi z łamów prasy sportowej. jak i codziennej. Źle świadczyłoby o polskiem życiu sportowem, gdyby ropiejącego od dłuższego czasu wrzodu nie wypalono do gruntu.

Obserwując zbliska poczynania P. Z. B., stwierdzamy w pełnem poczuciu odpowiedzialności za to, co piszemy, że dużą winę wydarzeń łódzkich musi na swoje konto zapisać P. Z. B. Stosunki, jakie wytworzyły się w kolegjum sędziowskiem stały się nie do zniesienia, a złożyła się na nie polityka wydziału spraw sędziowskich PZB w ciągu ostatnich lat. Sprawa ta znalazła swój wyraz na ostatniem walnem zebraniu PZB. na którem delegaci Warszawy poddali ostrej krytyce działalność wydziału sędziowskiego, demonstrując przeciw wyborowi p. Bielewicza na kapitana sportowego. Na stanowisku tem Warszawa chciała widzieć pp. por. Łapińskiego lub Kazimierza Derdę. Przewodniczącym wydziału sędziowskiego walne zebranie wybrało p. por. Łapińskiego, który jednak w dniu następnym z tego stanowiska zrezygnował...

Od lat słyszymy narzekania na niski poziom sędziowski w pięściarstwie. Narzekają wszyscy, nawet wydział spraw sędziowskich PZB, lecz nie zrobiono nic, aby zło usunąć, a raczej wszystko, aby je pogłębić.

Wszystkie swoje poczynania najwyższe władze PZB otaczały mgłą tajemniczości. Dziennikarzy zaledwie tolerowano, jeżeli nie traktowano nawet jak wrogów. Zapomniano, co prasa zrobiła dla popularyzacji polskiego pięściarstwa.

Sędziowie, którzy nie mogli, czy nie chcieli się zgodzić z takim stanem rzeczy, zostali wytępieni. Za rzekome informowanie prasy wytaczano sędziom dyscyplinarki, a dziś wyraża się zdziwienie spowodu panującej atmosfery nieufności. Dziwią się władze PZB, że panuje morze plotek i domysłów, które utrudnia normalną, spokojną pracę.

Jest to tylko konsekwencja ich własnego postępowania. Jeżeli się opinji publicznej o swych poczynaniach nie informuje, to nie należy się dziwić, że zapanowała atmosfera plotek i nieufności, która dziś dusi jej sprawców.

Opinja sportowa zgodnie wskazywała, nieraz w formie bardzo zdecydowanej na wyczyny panów sędziów, lecz wydział spraw sędziowskich PZB z dziwnym uporem wyznaczał tych samych sędziów na najważniejsze, decydujące spotkania.

W grudniu roku ubiegłego, zgodnie ujemnie oceniano sędziowanie jednego z arbitrów, który wyraźnie krzydził swemi orzeczeniami zawodników IKP. Dalsze wyczyny sędziowskie doprowadziły do znanego wystąpienia zawodników IKP. Ukarano pięściarzy i zapowiedziano wyciągnięcie konsekwencyj w stosunku do niesumiennych sędziów. Lecz na tem się skończyło. Sędziów tych zobaczyliśmy w Łodzi.

Tego samego sędziego, który skompromitował się doszczętnie na meczu IKP — Warta w Poznaniu. wydział spraw sędziowskich PZB wyznaczył na decydujące spotkanie Warty ze Skodą w Warszawie. Dopiero zainteresowanie się sprawą niżej podpisanego, spowodowało przewodniczącego WSS do telegraficznego odwołania protegowanego arbitra.

Mieliśmy i mamy dobrych sędziów, lecz tych się nie deleguje. Usunięto p. Iwańskiego, byłego mistrza Polski i jednego z najlepszych sędziów ringowych; usunięto p. Leona Kościelskiego; nie wystawiano prawie przez cały sezon ubiegły p. Kazimierza Derdę; nie wyznaczano po ostatniem sędziowaniu w Poznaniu spotkania Warta Heros p. rtm. Koprowskiego, chociaż sposób jego sędziowania w Poznaniu znalazł uznanie prasy; usunięto p. Guckiego, który nie zgadzał się z pewnemi pociągnięciami. Wytoczono mu dyscyplinarkę za rzekome informowanie prasy, a usunięto za działalność „szkodliwą", nie dając bliższego uzasadnienia.

Krótka rozmowa telefoniczna w sobotę przedpołudniem z prezesem PZB p. dyr. Kuczykiem pozwala nam żywić nadzieję, że władze boksu polskiego po ukaraniu WOZB wystąpią równie stanowczo przeciw złym sędziom. P. dyr. Kuczyk jest zdecydowany zrobić wszystko, aby oczyścić nieznośną atmosferę. Wszystkie konkretne zarzuty zostaną skrupulatnie zbadane, przyczem p. prezes nie cofnie się przed poświęceniem winnych, choćby najbliższych, zastrzegając się jednak przeciw działaniu pod presją czynników, które złamały dyscyplinę.

Dalej prezes Związku oświadczył, że nosił się nawet przez kilka godzin z zamiarem spowodowania dymisji wszystkich członków PZB, należących do Warty, lecz w obliczu prac przygotowawczych do Olimpjady nie mógł brać odpowiedzialności za zamieszanie organizacyjne, które musiałby taki krok wywołać.

P. Suszczyński, przewodniczący WSS, zwrócił się w związku z zarzutami warszawskich sędziów do prezesa PZB z prośbą o wytoczenie mu dyscyplinarki i zawieszenie w czynnościach, aż do chwili ukończenia dochodzeń. Tej prośbie prezes PZB uczynił zadość. Fakt ten powinien przyczynić się do uspokojenia umysłów, tembardziej, że lada chwila z podobnem żądaniem zwrócić się powinien p. Bielewicz.

Jak już na wtorkowej konferencji prasowej p. Kuczyk oświadczył, zamierza on wnieść projekt kwalifikowania sędziów przez okręgi. Jest dalej zdecydowany wnieść o zmiany statutowe, które zniosłyby przyznawanie za zdobyte mistrzostwa głosów na walnem zebraniu.

Krótka ta rozmowa nastroiła nas optymistycznie, lecz oświadczenie to sprawy nie rozwiązuje. Sytuacja jest uproszczona, gdyż istniejącego w polskiem pięściarstwie stanu rzeczy nikt bronić nie będzie.

Stefan Śliwiński.



POD BRAMKĘ WISŁY zapędziła się cała linja ataku Warszawianki. Tylem stoi Kniola, nadbiega Smoczek, w baletowej pozie—Pirych. Na rezultat akcji patrzy pochylony, lecz dość spokojny, Kotlarczyk I.



BOKSER KOLCZYŃSKI W ROLI DŁUGODYSTANSOWCA zadebiutował udatnie podczas Biegu Narodowego naprzełaj w Warszawie, zwyciężając w kategorji juniorów. Na prawo i lewo — Pietrzak i Szulc, którzy zajęli 2-gie i 3-cie miejsce.

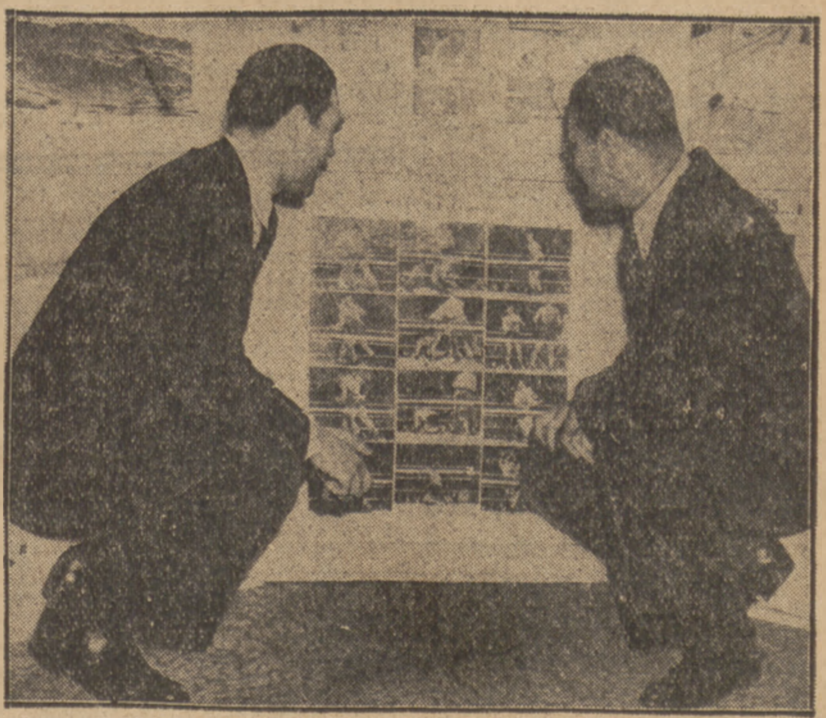


WARSZAWIANKA ZDOŁAŁA ODEBRAĆ LIDEROWI TABELI PIERWSZY PUNKT
Od lewej: Kniola, Sochan, Smoczek, Sroczyński, Joksz, Gwoździński, Metternich, Jachimek, Zwierz (klęczy), Pirych. — Brak na zdjęciu Korngolda i Rudnickiego.

Mecze ligowe

Mecz	Wynik	Do przerwy
Warta - ŁKS	5:1	(3:1)
Śląsk - Ruch	2:1	(0:1)
Pogoń - Legja	2:1	(2:0)
Garbarnia - Dąb	3:1	(0:0)
Warszawianka - Wisła	1:1	(0:1)

Gospodarze na pierwszem miejscu



W POSZUKIWANIU PIĘTY ACHILLESOWEJ LOUISA Schmeling i Braddock zgodnie badają film z walki swego czarnego rywala z Carnerą.

Wisła traci pierwszy punkt

chociaż góruje o klasę nad Warszawianką

WARSZAWA, 3.5. Wisła — Warszawianka 1:1 (1:0). Bramkę dla Wisły zdobył: Artur, dla Warszawianki: Korngold. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

Wisła: Madejski; Szumilas, Szczepanik; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski; Habowski, Kopeć, Artur, Sołtysik, Łyko.

Warszawianka: Rudnicki; Zwierz, (Joksz), Gwoździński, Sochan, Sroczyński, Metterich; Pirych, Kniola, Smyczek, Joksz, (Zwierz), Korngold.

Warszawianka zabrała Wiśle jeden punkt. Wynik cyfrowy mówi jednak bardzo niewiele! Nie zdradza on przedewszystkiem różnicy sił, jaka zachodziła w niedzielę na boisku przy ul. Wawelskiej, gdzie zebrało się około 4000 widzów.

Wisła zaprezentowała, jak na nasze stosunki i możliwości, bardzo dużo zalet, dystansując Warszawiankę na całej linji. Każdy gracz krakowski panował doskonale nad piłką, był szybki, zwrotny i elastyczny myślowo. Z tych elementów zrodziła się też gra wybitnie zespołowa, która, szczególnie po przerwie, przybrała wysoki poziom, podniecając obcą widownię do głośnych owacyj.

Z przyjemnością oglądało się

płynne akcje wiślaków, które powstawały jakby same z siebie. Piłka szła zawsze tam, gdzie znajdował się gracz, a każdy zawodnik w porę zajmował pozycję, na którą... powinna była zawędrować piłka. Czerwone koszulki były ustawicznie w ruchu. Nikt nie czekał bezczynnie, nikt się nie oszczędzał, przychodzono sobie wzajemnie w sukurs, bez cienia egoizmu, bez drobiazgowych ambicyjek. Dzięki temu też, mimo kilku wybitniejszych jednostek, drużyna czyniła wrażenie doskonale wybalansowanego, jednolitego organizmu — co jest ostatecznie celem każdego sportu zespołowego.

Niestety w parze z pokazem w polu nie szły sukcesy pod bramką. Trudno przytem powiedzieć, by grano nieproduktywnie. Akcje były naogół obliczone na zdobycie terenu; operowano „zmianami" z prostopadłemi podaniami, wypuszczano zręcznie szybkie skrzydła i zgrabnemi zwodami otwierano sobie drogę do sanctuarium przeciwnika. Niestety, w ostatniej chwili zawsze jeszcze weszła w drogę jakaś noga warszawianna, psując efekt całej mozolnej roboty.

Pozatem Wisła miała pecha.

Zaczęła grać przeciw wiatrowi, co dla wykwalifikowanych rutyniarzy było hasłem do umiarkowanego szafowania siłami. Pierwszy okres był więc, gdy chodzi o ofenzywę, do pewnego stopnia stracony, baczono bowiem pilnie, by nie angażować zbyt energicznie sił w ofenzywie, starając się raczej przetrzymać, aż do uzyskania dogodniejszych warunków. Bramka zdobyta w tym czasie była też dziełem solowem Artura i... Gwoździńskiego ze współudziałem Rudnickiego.

Po zmianie pól

dano wprawdzie pełny upust temperamentowi, degradując Warszawiankę do dość niewdzięcznej roli, jednak 45 minut przewagi nie starczyło na zadokumentowanie jej cyframi, a nawet jakby dla ironji z przypadkowej akcji padło wyrównanie. Podkreślić należy jeszcze, że goście, mając przeciw sobie wiatr, stosowali, zupełnie słusznie, prawie wyłącznie podanie przyziemne, później natomiast wykazali niemniejszą wprawę w grze półgórą, która była tembardziej na miejscu, że wiatr znacznie się uciszył.

Wybitna dwójka

W ataku Wisły wyróżnić należy dwu graczy: Artura i Łykę. Obydwaj technicznie i kondycyjnie na dobrym poziomie. Artur jest motorem wszelkich akcyj ze środka, Łyko na flance umie nietylko doskonale uciec i podać piłkę z biegu, ale sam też po nią chętnie wraca do tyłu. Gracz ten zasługuje stanowczo na uwagę kapitana związkowego. [illegible] Habowskiego. Szczerze mówiąc łącznicy wypadli lepiej, niż oczekiwaliśmy na podstawie różnych relacyj. Cały kwintet był dobrze zgrany i rozumiał się „na ślepo".

W dalszych linjach.

Pomoc spełniła swe zadanie całkowicie dopiero po przerwie. W pierwszych 45-iu minutach były też momenty wahania. W sumie trudno wydać o niej decydującą opinję, gdy się ma na oku bezradność i słabe wyczyny ataku Warszawianki.

Obrońcy ustawiali się rozumnie, w groźnych momentach nie tracili spokoju, umieli wybijać piłkę i wykopać ją do przodu. Madejski w bramce obronił w ładnym stylu kilka dalekich ostrych strzałów. Bomby Korngolda nie mógł unieszkodliwić.

Po przeciwnej stronie.

Na tle tak grającej Wisły wypadła Warszawianka — prymitywnie. Niewiele zostało z ostatniej szybkości i energji, przy ruchliwym i technicznie znacznie wyżej zaawansowanym przeciwniku. Piłka rzadko kiedy trzymała się należycie nogi, zwrot czy start wykonywano o dziesiątą sekundy zapóźno, nie mówiąc już o passingach, które były przeważnie skandalicznie niedokładne. Akcje złożone z trzech bezpośrednich ciągów należały do rzadkości, zwykle rwały się już na drugim graczu.

Wzajemne pretensje pomocy i napadu były zupełnie — uzasadnione! Pomoc ze Sroczyńskim na czele waliła każdą piłkę na opamiętania napad, ataki dorwawszy się do niej nie bardzo wiedział co z nią robić i jeszcze szybciej ją tracił.

Trójka środkowa

grała poprostu skandalicznie. Smoczek nie dawał sobie rady ani w akcji indywidualnej, ani też w roli kierownika napadu. Jego winą było forsowanie przed pauzą dalekich górnych podań, które wiatr przeważnie wypaczał. Joksz był ciężki, to też lepiej czuł się w obronie. Kniola zapomniał o istnieniu prawej strony, przed pauzą obsługiwał ją co najwyżej „bombami", godnemi obrońcy, a po przerwie w zupełności ignorował. Pirych robił przynajmniej zamieszanie i był właściwym inicjatorem bramki. Korngold miał kilka nieźle pomyślanych, gorzej jednak wykonanych zagrań, ostatecznie zrehabilitował się pięknym ostrym strzałem, który uratował przynajmniej jeden punkt.

Wobronie Gwoździński wyróżniał się grą „z zamkniętemi oczyma". Myślał tylko o możliwie najszybszem odbiciu piłki, nie licząc się zupełnie z sytuacją. Przy nieco większej przytomności nie doprowadziłby do błędu, który kosztował bramkę. Zwierz był spokojniejszy, chwilami zbyt flegmatyczny, to znów za wiele ryzykował. Przestawiony do ataku większej wartości nie reprezentował. Rudnicki spełnił swe zadanie, poza niezdecydowanym wybiegiem przy utracie bramki.

Gra w pierwszej połowie wyrównana z wzajemnemi atakami. Akcje naogół jednak mało ciekawe, zbyt krótkie. W 24-ej min. Gwoździński otrzymuje piłkę prosto pod nogę, zamiast — przez nikogo nienaciskany — odbić ją spokojnie, denerwuje się, przyśpiesza tempo i gubi ją między nogami. Artur jest natychmiast na miejscu, wyłuskuje ją pod jeżdża i strzela obok niezdecydowanie wybiegającego bramkarza. Obustronne wysiłki nie dają rezultatu.

Po przerwie następuje 15-minutowa generalna ofenzywa Wisły. Przewaga gości utrzymuje się też z małemi przerwami niemal przez całą drugą połowę. Nieudolne ataki Warszawianki łatwo likwiduje pomoc względnie obrona. W 23-ej min. Pirych, otrzymawszy piłkę od Knioły, manewruje nią tak szczęśliwie, że wkońcu udaje mu się oddać ją do środka. Ucieka ona spod nóg swoim i obcym, aż dostaje się wreszcie do Korngolda, który ostrym strzałem pakuje ją do siatki. Wisła się nie deprymuje, dalej napiera i ma kilka dobrych sytuacyj, których jednak nie wyzyskuje. Zanotować wypada jeszcze kontuzję Sołtysika, co jednak bynajmniej nie osłabia sił witalnych krakowian.

Sędzia p. Wardęszkiewicz dobry z dopuszczalną ilością przeoczeń.

N. S.

Przy akompanjamencie orkiestry, awantur i bójek

zdobywa Śląsk punkty na Ruchu

ŚWIĘTOCHŁOWICE, 3.5. — Tel. wł. — ŚLĄSK — RUCH 2:1 (0:1). BRAMKI DLA ŚLĄSKA UZYSKALI GOD I GIEROŃ, DLA RUCHU PETEREK. SĘDZIA P. DR. LUSTGARTEN. WIDZÓW ZGÓRĄ 10.000.

RUCH: Tatuś, Dziwisz, Ruranski; Panhirsz, Badura, Fica; Urban Giemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

ŚLĄSK: Mrozek; Seifert, Kowaliński; Jonik, Hanusik, Waluś; Gieroń, Bryła II, God, Cebula, Fojcik.

Derby śląskie ściągnęły na stadjon świętochłowicki zgórą 10.000 widzów, rekrutujących się ze wszystkich dzielnic kraju, dzięki znacznej liczbie pociągów popularnych z okazji uroczystości śląskich. Stali się oni świadkami nader ciekawej i emocjonującej walki zakończonej sensacyjnym wynikiem. Zwycięstwo „Śląska" choć nie wypadło efektownie i równie dobrze mogło przypaść w udziale mistrzowi, zasługuje jednak na uwagę ze względu na liczne frapujące okoliczności. Przedewszystkiem więc notujemy grę naogół wyrównaną i lepszą o klasę formę Ruchu kaprysy przypadków i naprawdę niezdrową atmosferę, z której obronną ręką wyszedł doskonały sędzia.

OFIARNOŚĆ DYSTANSUJE „KLASĘ"

Niespodziewany sukces zawdzięczają świętochłowiczanie swej ofiarnej do ostatnich granic grze. „Śląsk" ustępował bowiem przeciwnikowi pod każdym względem. Grzeszy złem ustawianiem się, forsowaniem bezmyślnej, wysokiej kopaniny. Na wysokości zadania stały tylko nieliczne jednostki, które pracowały za mniej wydatnych graczy. Na myśli mamy tu przedewszystkiem Bryłę, pełniącego funkcję łącznika i pomocnika. Doskonale też spisał się reaktywowany Mrozek w bramce oraz Seifert w obronie. Reszta przeciętna w znaczeniu raczej ujemnem.

ODROBINY SZCZĘŚCIA...

Zespół pokonanych wywarł dużo lepsze wrażenie. Atak kombinował dobrze, popisywał się koronkową robotą, pięknie zdobywał teren, brakło mu tylko — odrobiny szczęścia i strzału. Najlepszą linją na boisku była pomoc hajduczan, gdzie Badura nadawał ton każdej akcji swego zespołu, unieszkodliwiając przytem zupełnie Goda. Dobrze spisał się też wszędobylski, ambitny i... nieprzebierający w środkach Fica. Panhirsz dobry.

Rozczarowała niespodziewanie obrona, która denerwowała dziwną anemją i beznadziejnym wykopem. Tatuś miał jasne momenty. Jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że Ruch miał wielkiego sprzymierzeńca w słońcu i wietrze to niezrozumiałą jest naprawdę jego porażka.

WILIMOWSKI POLICZKUJE PRZECIWNIKA!

Przebój Ruchu kończy się wolnym Wodarza, który przejmuje Peterek na główkę, zdobywając w najmniej oczekiwanej chwili gola!

Zdawało się, że rozstrzygającym momentem meczu będzie 18 minuta. Pomiędzy Wilimowskim a Jonikiem doszło do scysji, przyczem zawodnik Ruchu spoliczkował pomocnika Śląska, który skolei znajdującego się bez piłki Wilimowskiego dwukrotnie kopnął. Sędzia wykluczył Jonika, Wilimowskiego zaś (na 5 minut tylko) znoszą z boiska. Odtąd zaznacza się stała przewaga Ruchu.

PANOWIE DZIAŁACZE... DZIAŁAJĄ

Po przerwie, w czasie której doszło niemal do pojedynku pomiędzy wybitnymi działaczami sportowymi, posiadającymi „ważki głos" na zawodach, Śląsk jakgdyby odżył, wnosząc do gry szybkość i wykazując większe opanowanie nerwów. „Śląsk" pełen werwy zdobywa teren i przejmuje całkowicie inicjatywę. Po licznych sytuacjach God w 31 zdobywa główką wyrównanie.

JEST I ORKIESTRA!

To podziałało na widownię jak grom z jasnego nieba. Odrazu znalazła się orkiestra, która zagrała triumfalnego marsza a widzowie rzucali w górę czapki i kapelusze. Dalszy ciąg meczu odbył się w nienormalnej atmosferze, czem wyraźnie speszony był Ruch, którego już nie stać na najmniejszą inicjatywę. Przy dźwiękach orkiestry Gieroń nie tyle z własnego wypracowania ile, dzięki bezhołowiu tyłów Ruchu zdobywa w 41 zwycięskiego gola! Na minutę przed końcem wynoszą z boiska kontuzjonowanego Seiferta.

ZASŁUGI ARBITRA

Dr. Lustgartenowi i jego rutynie oraz zimnej krwi zawdzięczać należy, że zawody zostały normalnie zakończone. Kilka razy zanosiło się na zerwanie zawodów czy to ze względu na widownię, czy też na scysje pomiędzy graczami obu zespołów (hr.).

W środę 6-go maja odbędzie się w Wiedniu mecz piłkarski

Austrja — Anglja

Jest to gościna rewanżową Anglików nad Dunajem. Mecz w Londynie zakończył się nikłem zwycięstwem gospodarzy 4:3.

Wspaniałe to widowisko, walkę dwu klasycznych stylów zobrazuje w następnym numerze „Przeglądu Sportowego" nasz specjalny wysłannik na mecz red. Narcyz Süssermann.

Pogoń-Legja 2:1

LWÓW, 3.5. — Tel. wł. — Pogoń — Legja 2:1 (0:0). Bramki zdobyli dla Pogoni: Borowski 1, Niechcioł 1 z karnego; dla Legji: Drabiński. Sedziował p. Seidner.

Legja: Zlatoper; Martyna, Szczotkowski; Przeździecki II, Cebulak, Kubera; Drabiński, Przeździecki I, Gburzyński, Łysakowski, Wypijewski.

Pogoń: Albański; Żrubek, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Niechcioł, Luchter, Matyas II, Zimmer, Borowski.

Tło było piękne. Pogoda prawdziwie majowa, publiczności sporo, jak za dawnych dobrych czasów, bo około 6 tysięcy! Sędzia był nienajgorszy, zawiodły natomiast na całej linji obie drużyny. Legja zjechała do Lwowa z opinją drużyny, po której zawsze oczekiwać można czegoś więcej, niż szarej, bladej gry i... zrobiła zawód. Pogoń niewiele odbiegała od swego przeciwnika, była jednak o ułamek lepsza przez pełnych 90 minut, a bezwzględnie lepsza w pierwszej połowie, i zapewniła sobie dwa punkty.

Legja przegrała mecz dzięki złej grze napadu, a stosunkowo niezły wynik ma do zawdzięczenia Martynie. Tank Legji był dla napastników Pogoni przeszkodą nie do przebycia. W najgroźniejszych momentach, w sytuacjach kiedy zdawało się, że napad Pogoni powiększy swój dorobek bramkowy, Martyna zjawiał się jak z nieba, interwenjując z wrodzoną mu pewnością i spokojem.

ZLATOPER W DWU WYDANIACH

Prawdziwą zagadką w Legji był bramkarz Zlatoper. W pierwszych minutach wypuszczał z rąk najłatwiejsze piłki i poniekąd z Borowskim przyczynił się do utraty pierwszej bramki. Po przerwie zmienił się wyraźnie na korzyść i to tak dalece, że należał do najlepszych graczy swego zespołu. Pomoc wojskowych nie przedstawiała specjalnej klasy. Gdy przeciwnik się nie wysilał szło jako tako. Z chwilą, gdy Pogoń zaczęła stawiać na serjo opór — umiejętności okazały się za małe i uciekano się do gry brutalnej, która szczególnie pod koniec zaczęła przybierać niepokojące rozmiary.

ZAMAŁO NAPASTNIKÓW

Z napadem, w którym grało właściwie dwu ludzi Legja nie mogła meczu wygrać. Tembardziej, że cała piątka w pierwszej połowie nie umiała zawiązać współpracy. Ocknięcie przyszło za późno i wystarczyło... zaledwie na zdobycie jednej bramki. Inicjatorem wszelkich pociągnięć a zarazem jedynym napastnikiem, który poważnie zagrażał bramce Pogoni, był — Przeździecki I. Dobrych kilka momentów miał Łysakowski. Drabiński przysłużył się zdobyciem bramki, a Wypijewski i Gburzyński nie wnieśli do gry nic szczególnego.

Dobrze, może nawet bez zarzutu zagrała obrona, dla odmiany stanowił Wasiewicz najsłabszy punkt w drużynie, a napad obok pełnowartościowych punktów posiadał wiele wad.

BOROWSKI NAJGROŹNIEJSZY

W napadzie Pogoni dobrze pracowała lewa strona Zimmer — Borowski. Zimmer grał w polu idealnie czysto. Skrzydłowy Pogoni mimo czułej opieki ze strony Martyny był, mimo wszystko najgroźniejszym napastnikiem Pogoni i stosunkowo często zmuszał Zlatopera do interwencji.

JEST OCHOTA, ALE...

Matyas włożył do gry wiele serca, cóż kiedy nie jest w formie? Bardzo źle grała strona prawa. Niechcioł statystował, a Luchterowi pozycja prawego łącznika wyraźnie nie służyła!

Wcale gruntowna poprawa nastąpiła w grze obrony. Być może, że wpłynęła na to nieobecność Berezy, który po strzeleniu samobójczej bramki w Krakowie, tak dalece się tem przejął, że postanowił rozstać się z piłką.. Żrubek wraz z Jeżewskim stworzyli całkiem poprawną parę. Albański mógłby otrzymać notę zadawalniającą, gdyby nie współudział w zdobyciu bramki przez Legję.

Pogoń rozpoczęła mecz z wiatrem i przez całą pierwszą połowę przesiadywała na połowie Legji. Pierwszą bramkę zdobyto w 10-ej min., kiedy Borowski wybił piłkę Zlatoperowi z rąk i skierował ją do pustej bramki. Drugą bramkę uzyskała Pogoń już w cztery minuty później przez Niechcioła z rzutu karnego, który został podyktowany za faul Kubery na Luchterze.

W drugiej połowie gra się znacznie ożywiła spowodu polepszenia się Legji. W tym też okresie gra miała przebieg zupełnie równorzędny, a chwilami i Legja nawet bardzo poważnie zagrażała Pogoni. Jedyną bramkę zdobyła Legja w 82 minucie przez Drabińskiego, który daleką centrę skierował do bramki Albański piłkę tak niefortunnie złapał, że wyleciała mu z rąk do własnej bramki. Ostatnie minuty upływały pod znakiem bardzo ostrej gry. Sędziował p. Seidner. *(K.).*

„Polecialo" Warcie...

i Ł.K.S. wrócił z porcją 5 bramek

POZNAŃ, 3.5. — Tel. wł. — *Warta — ŁKS 5:1 (3:1)* Bramki dla Warty zdobyli: Kryszkiewicz 2, Słomiak, Schwartz, Nawrat po jednej; dla Ł. K. S.: Król. Sędziował p. Bergtal.

ŁKS: Andrzejewski; Fliegel, Gałecki; Tadeusiewicz, Osiecki, Pegza II; Król, Skoczewski, Lewandowski, Sowiak, Miller.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Ofierzyński; Sobkowiak, Danielak, Dembiński; Schwartz, Kryszkiewicz, Scherfke, Nawrat, Słomiak.

Zwycięstwo Warty było w pełni zasłużone, choć cyfrowo wypadło za wysoko. Złożył się na to odmienny sposób gry „zielonych", lepsza kondycja fizyczna, niezwykle słaba gra napadu łódzkiego pod bramką przeciwnika, a wreszcie słaba gra ich trio obronnego.

Zawody same nie były zbytnio ciekawe. ŁKS grał w polu dobrze. Atak był nieźle wspomagany przez pomoc i miał nawet przewagę, szczególnie w drugiej części gry. Umiejętności ataku łodzian kończyły się jednak pod bramką. Brak wykończenia ładnie pomyślanych akcyj i rażąca wprost niedyspozycja strzałowa nie pozwoliły na poprawę kompromitującego wyniku. Ponadto formacje obronne nie stanęły na wysokości zadania.

U Warty od szeregu tygodni spostrzegamy, że dawny jej sposób pięknych kombinacyj i efektownej gry uległ zupełnej zmianie. Warta przeszła na skuteczniejszy sposób gry.

W CIĄGU 20 MIN. 3 BRAMKI

Już w 8-ej min. mimo lekkiej przewagi łodzian Słomiak celnym strzałem z podania Nawrata zdobył pierwszą bramkę dla gospodarzy. Łodzianie mimo to nadal atakują, lecz wszystkie ich wysiłki kończą się na obronie lub bramkarzu Warty. Szereg 100-procentowych niemal pozycyj naskutek zbyt długiego przetrzymywania piłki likwiduje Fontowicz. W 20 min. bomba Kryszkiewicza znalazła się poraz drugi w siatce łodzian, a w minutę później ten sam gracz podwyższa wynik do 3:0 pięknym strzałem nie do obrony.

W odpowiedzi łodzianie podwajają wysiłki, których jeden wreszcie kończy się zdobyciem jedynej bramki przez Króla.

Po zmianie stron ŁKS za wszelką cenę dąży do poprawy wyniku.

SKUTECZNA GRA WARTY

Inaczej natomiast bywało pod bramką łodzian, gdy do głosu dochodził atak zielonych. Szybko przerzucana do środka piłka lądowała zawsze na właściwem miejscu i równie szybko wędrowała do innego gracza. Lotni napastnicy Warty sprawiali zawsze dużo kłopotu niezbyt dysponowanym tyłom gości, u których raziła przedewszystkiem słaba taktycznie gra obrony. W 17 minucie z takiego błędu obrony łodzian padła czwarta bramka. Wysokie przerzucenie piłki Danielaka przejął szybko Schwartz i zmyliwszy sprytnie bramkarza łodzian nieuchronnie wpakował piłkę do siatki. W 39 minucie po zamieszaniu podbramkowem Nawrat również sprytnie zmylił dwu przeciwników i zdobył piątą bramkę, ustalając temsamem wynik dnia.

Rozpaczliwe wysiłki łodzian pozostały już do końca gry bezowocne. Tyły zielonych w międzyczasie bowiem rozegrały się na dobre, a obrona likwidowała z całą pewnością wszystkie wypady. Gościom nie pomogło nawet przestawienie ataku i przesunięcie Króla na pozycję lewego łącznika.

Z poszczególnych graczy w drużynie gości wyróżnić należy przedewszystkiem pracowitego Króla, jednak tylko do chwili przejścia na pozycję lewego łącznika, gdzie raczej zawadzał.

W Warcie dobrze tym razem spisywali się Kryszkiewicz i Nawrat. Scherfke zagrywał nieźle, ale nie tak, jak potrafi. W pomocy najlepiej spisywał się Danielak. Rezerwowy Dembiński wypadł nieźle tembardziej, że miał do czynienia z groźnym Królem.

Obrona rozegrała się dopiero po przerwie. Fontowicz nie miał pola do popisu.

Zawody prowadził dobrze p. Bergtal.

ŁÓDŹ, 3.5. — Tel. wł. — ŁKS otrzymał w dniu dzisiejszym wiadomość, że Fortuna düsseldorfska, która miała gościć w Zielone Świątki w Poznaniu i Łodzi, odwołała przyjazd do Polski. W związku z tem ŁKS sprowadza na 28 i 29 b. m. Ferencvarosi (Budapeszt). Węgrzy grają pierwszego dnia w Łodzi, a w drugim do odstąpienia innym miastom.

W sprawie tej poszły pisma do Budapesztu, do prezesa Fodora, z którym trener ŁKS-u p. Czeisler pozostaje w serdecznych stosunkach.

★

ROBOTNICZE MECZE PIERWSZOMAJOWE

CZĘSTOCHOWA. — W ubiegły piątek gościła tu reprezentacja śląskiego robotniczego podokręgu autonomicznego, która zremisowała z miejscową Skrą, która już do 10-tej min. prowadziła 2:0. Gościom jednak udaje się jeszcze przed przerwą wyrównać. Wynik 2:2. Bramki dla gości zdobyli: Nowak i Janecki II, dla miejscowych: Leszczyński i Bęben. Sędziował p. Jelinek ze Śląska.

WARSZAWA. — Na boisku Skry odbyło się międzymiastowe spotkanie robotniczych reprezentacyj Warszawy i Łodzi. Wygrała reprezentacja stolicy 5:1. Bramki dla drużyny zwycięskiej strzelili: Szufzynger (2), Freiman (2) i Smoszarski. Honorowy punkt dla Łodzi zdobył Jankowski z karnego. Sędziował inż. Meyer.

Sytuacja w tabeli

I znów minęła niedziela. Przyniosła ona liderowi Ligi krakowskiej Wiśle stratę pierwszego punktu. Nie jest ona zbyt dotkliwa, gdyż jednocześnie najgroźniejszy rywal Ruch oddał obydwa punkty.

Pierwsze w bież. sezonie zwycięstwo Śląska jest drugim ewenementem dnia. Ofiarą świętochłowiczan padł mistrzowski Ruch. Walka dwu regjonalnych rywali miała dramatyczny przebieg nietylko na boisku, ale i na widowni. Okazuje się że p. t. działaczom przydałaby się również lekcja opanowania nerwów i dyscypliny wewnętrznej.

Jak wynika z relacji naszego korespondenta grubego wykroczenia dopuścił się Wilimowski.

Z przykrością stwierdzić należy, że gracz ten od czasu przerwy w karjerze piłkarskiej zatracił też dobre obyczaje sportowe. Coraz częściej słyszymy o tendencji do niesportowych wyskoków, które obecnie przybrały już wysoce rażącą formę. Spodziewamy się, że odpowiednie instancje sportowe potrafią w szybkiem tempie uspokoić zbyt rozbrykanych faworytów, którzy stanowczo przeceniają swą rolę i mylnie liczą na bezkarność.

Sytuacja w tabeli nie uległa zmianie gdy chodzi o dwa pierwsze miejsca, które obsadza nadal Wisła, dzięki wysokiemu cyfrowo zwycięstwu nad ŁKS-em. Zaawansowała również Garbarnia. O lokację od trzeciego do siódmego miejsca włącznie, decyduje zresztą jedynie stosunek bramek, gdyż ilość punktów jest równa.

W sferze zagrożonej znajduje się Śląsk i Dąb. Do drużyn tych zbliżył się Ł. K. S.

Najbliższa niedziela może cały ten porządek znów gruntownie zmienić. Rozpiętość punktowa pomiędzy poszczególnymi rywalami jest bowiem wciąż jeszcze minimalna.

	gier	pkt.	st. br.
1) Wisła	4	7:1	6:2
2) Ruch	4	5:3	8:5
3) Warta	4	4:4	10:8
4) Garbarnia	4	4:4	7:6
5) Legja	4	4:4	5:5
6) Pogoń	4	4:4	5:5
7) Warszawianka	4	4:4	6:7
8) Ł.K.S.	4	3:5	6:8
9) Śląsk	4	3:5	4:8
10) Dąb	4	2:6	4:7

Faworyci nie zawiedli

Dąb dostał odprawę od Garbarni

KRAKÓW, 3.5. — Tel. wł. — Garbarnia — Dąb 3:1 (0:0). Bramki dla Garbarni: Pazurek II 2, jedna samobójcza, dla Dębu — Herman. Sędzia p. W. Kuchar ze Lwowa. Publiczności 2.000.

Garbarnia: Włodek; Sycz, Stankusz; Sołdan, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Pazurek II, Woźniak, Pazurek I, Polus.

Dąb: Pawłowski; Kolarz, Krawiec; Moczko, Szojda, Dytko; Kestner, Kierat, Sobieraj, Ogórek, Herman.

Trochę bramek, sporo fauli i jeszcze więcej gry monotonnej — oto krótki bilans spotkania. Mogło ono równie dobrze zakończyć się wyższą wygraną Garbarni, a mogło przynieść też remis. Wszystko to mogło się dziać dlatego, że, mimo bezsprzecznej wyższości, Garbarnia nie umiała atutów swych realizować. Grała ona słabiej, aniżeli z Ruchem. Słaba forma cechowała nietylko atak, który w różnych już oglądaliśmy odmianach. Przebijała się ona również w grze Wilczkiewicza. W tych warunkach gospodarze żyli raczej improwizacjami.

GODNY NASTĘPCA BRATA

Głównym ich autorem był młodszy Pazurek ciągnący bez pardonu z olbrzymim żywiołem na bramkę, łamiąc wszystkie po drodze przeszkody. On z pracowitym Riesnerem mają lwią zasługę w uzyskaniu zwycięstwa. Uzupełniwszy tę dwójkę jeszcze Lesiakiem otrzymamy trio, które w zespole Garbarni pierwsze grało skrzypce. Reszta była gorsza, niż ostatnio. Trójka defenzywna i lewa strona ataku również mniej skuteczna, niż poprzednio.

JEDEN DYTKO — TO NIEWIELE

Od Dębu wymagaliśmy stosunkowo wiele. Wygrana z Wartą pozwalała na snucie pewnych horoskopów, co do możliwości Ślązaków. Niestety, nie zawiodły one tylko gdy chodzi o szybkość. Pod tym względem ślązacy nie odstąpili od tradycji swej dzielnicy i dominowali nad przeciwnikiem. Gorzej już było z kunsztem piłkarskim. Jedynym pełnowartościowym jego wyrazicielem był Dytko, który zbierał hojne oklaski za swe udane akcje.

Pozatem jeszcze Kestner na skrzydle stanowił groźnego przeciwnika, dysponując ostrym i celnym strzałem, którym szafował dość często.

Pawłowski w bramce mógłby pretendować do wyróżnienia, ale ostatnia bramka obniżyła jego szanse.

Pierwsza połowa jest mało ciekawa. Pazurkowie mają spoczątku murowane szanse, za chwilę nadarza się to również Sobierajowi, obie strony nie realizują jednak swych pozycyj. Sfaulowanie Pazurka na polu karnem przechodzi bez echa. Większe już echo budzi wspaniały strzał Kestnera, obroniony wprost cudem przez Włodka. Po pauzie ślązacy mają więcej z gry, uzyskując w 15-ej min. efekt ze strzału Hermana. Garbarnia nie załamuje się jednak. Pazurek II wykorzystuje zamieszanie po rogu i już w 23-ej minucie wynik brzmi 1:1. Za chwilę znów centra Riesnera i znów akcja Pazurka. Wynik jest 2:1. Jeszcze jednak akcja bramkarza, szachowanego zręcznie przez Pazurka i trzecia bramka gotowa. W 36-ej minucie wynik jest rozstrzygnięty. Nie pomaga przejście Dytki do ataku ani generalny szturm ślązaków. Garbarnia wygrała. Sędzia, p. Kuchar, wypadł zupełnie dobrze. (rg.)

MOTORYZACJA I CENY SAMOCHODU

Sprawa motoryzacji porusza obecnie opinję całej Polski. Ściśle z nią związany jest z jednej strony problemat ceny wozów, która powinna stać na poziomie cen europejskich, z drugiej zaś kwestia taniości produkcji krajowej.

Okazuje się, że przemysł polski zdał pod tym względem całkowicie egzamin. Popularny wóz krajowy (Polski Fiat 508) kosztuje, jak wiadomo, zł. 5.400.— w wykonaniu luksusowem, z dwoma kołami zapasowemi na superbalonach.

Taki sam Fiat, produkowany zagranica, kosztuje w różnych krajach następująco:

w Austrji Sch. 6.600 — zł. 6.600.—
w Niemczech RM. 2.710 — zł. 5.775.—
we Włoszech Lir. 13.660 — zł. 5.805.—
w Szwajcarji Frs. szw. 4.025 zł. 6.970.—
we Francji Frs. fr. 16 900 — zł. 5.915.—
w Hiszpanji Pzas. 7.675 — zł. 5.756.—

Należy zauważyć, że te zagraniczne ceny dotyczą wozu na zwykłych balonach i bez specjalnego resorowania oraz wzmocnień, które wprowadziła krajowa fabryka, celem przystosowania wozów do naszych warunków drogowych. Ciekawe jest również, że wśród wymienionych krajów prócz Włoch, tylko Francja produkuje całego Fiata u siebie, podobnie jak Polska, w Niemczech zaś istnieje montownia Fiata. Reszta importuje gotowe wozy.

W pochodzie ku liście Myersa

Jedrzejowska - Jacobs 3:6, 6:1, 6:0

Telefonem z mistrzostw Węgier



MISTRZOWIE WĘGIER. Ferenczy i Jędrzejowska pokonali w finale groźną parę: Kehrling — Jacobs.

BUDAPESZT, 3.5. — Tel. wł. — Jędrzejowska przyjechała do Budapesztu w kiepskim humorze. Robiła wrażenie przemęczonej wyprawą grecką i bez entuzjazmu przystąpiła do turnieju. Nadomiar złego bolało ją gardło i była obawa, że dostanie anginy. Pozatem korty budapeszteńskie nie odpowiadały Polce i narzekała, że każda piłka inaczej się odbija.

W grach eliminacyjnych Jędrzejowska nie grała na zbyt wysokim poziomie i nic nie wróżyło jej końcowych sukcesów.

W singlu Jędrzejowska pobiła kolejno Węgierkę Misic 6:2, 6:2, następnie Węgierki Bono 10:8, 6:4 i Sarkany 0:3, 6:1, wreszcie w ćwiartce finału Austrjaczkę Herbst 6:2, 6:3.

PIERWSZY SYGNAŁ FORMY

Półfinał Polka wygrała z Austrjaczką Krauss, którą rozłożyła nadspodziewanie łatwo 6:1, 6:2. Był to mecz przełomowy dla Jędrzejowskiej. Podczas niego wpadła w uderzenie; piłka jej nabrała niebywałej szybkości i potencji. Jędrzejowska nabrała pewności siebie i psychicznie czuła się świetnie przed finałem z Jacobs.

Mecz rozegrany został o g. 15-ej i zgromadził dużo publiczności; był on zresztą największą atrakcją turnieju. Niemal od pierwszej piłki rozgorzała zacięta walka o każdą piłkę. Jacobs przejmuje inicjatywę; prowadzi 1:0. Jędrzejowska wyrównuje, ale Amerykanka ciągle ucieka o jeden gem. Wreszcie następuje kulminacyjny moment, jest 4:3 dla Jacobs; Amerykanka ma 40:15, ale Polka walczy nadal. Wyrównuje — niestety przegrywa grę ostatecznie.

Niepowodzenie to załamuje Polkę i Jacobs już bez trudu wygrywa seta 6:3.

ATAK JĘDRZEJOWSKIEJ

W drugim secie Jędrzejowska przypuszcza atak. Atak ten jest naprawdę piękny i porywający — publiczność wpada w entuzjazm! Polka demonstruje cały swój repertuar uderzeń. Króciutkie drop-shoty padają tuż za siatką. Jacobs coraz trudniej do nich dobiega, coraz częściej zostaje przez przeciwniczkę minięta przy siatce. Jędrzejowska w pierwszym secie nie „strzelała", najwidoczniej oszczędzała swe siły, lecz teraz widzi, że rywalka jest już zmęczona i wali swe drajwy, pędząc Amerykankę po rogach.

W piekielnem tempie, Polka doprowadza stan do 4:0. Teraz Jacobs jeszcze raz próbuje kontrataku — zdobywa gema, ale Jędrzejowska nie oddaje inicjatywy. Widownia coraz serdeczniej zachęca ją do walki. Set wygrany 6:1!

JACOBS PIJE WHISKY

Teraz Jędrzejowska prosi o 10 minut przerwy; Jacobs się zgadza — jest zresztą zdenerwowana do ostatnich granic, blada jak płótno.

— Dajcie mi szklankę whisky! — woła.

Znów obie panie są na korcie. O ile Amerykanka robi wrażenie bardzo zdenerwowanej, o tyle Polka jest spokojna i opanowana. Gra niemal bezbłędnie, znów cała serja drop-shotów podrywa ostatnie siły drugiej rakiety świata. Serwis teraz siedzi znakomicie, wiele pierwszych piłek przechodzi. Polka ryzykuje nawet wycieczki do siatki — jest tak świetnie usposobiona, że siedzą woleje i smecze!

Gemy idą gładko, jedynie w dwu Amerykanka osiąga przewagę. Jędrzejowska nie daje jednak przełamać swej dobrej passy. Jacobs schodzi z kortu pobita 6:0! Na trybunach niebywała owacja.

Natychmiast po meczu winszujemy Polce.

ROZMOWA Z MISTRZYNIĄ

— Jestem niezmiernie zadowolona z wygranej, a przedewszystkiem z tego, że w mojem pojeciu grałam naprawdę dobrze. Był to mój pierwszy mecz w sezonie, pod czas którego robiłam punkty nawet przy siatce. Końcowy sukces zawdzięczam przedewszystkiem drop shotom.

— Pani już kiedyś wygrała z Jacobs?

— Tak, to było w Berlinie przed trzema laty. Dzisiejszy sukces był jednak trudniejszy do osiągnięcia. Jacobs tym razem przyszykowała się niezmiernie starannie i codziennie rano grywała z trenerem. Cieszę się również, że podcięte czopy Amerykanki nie robiły mi tym razem trudności i przyjmowałam je łatwo. Cały mój wysiłek i uwaga były skierowane w trzecim secie aby nie oddać przeciwniczce ani jednego gema, obawiałam się aby nie przełamała ona złej passy. Obawiałam się również śliskiego kortu, gdyż jeszcze rano padał deszcz.

Przypomnę jeszcze, że przegrałam z Jacobs w Wiedniu 6:8, 6:8 ubiegłego roku w Wimbledonie 7:9, 2:6.

DRUGI TYTUŁ

W deblu pań Jędrzejowska grała wraz z Herbst i pokonała parę Straub, Nagybelly 6:4, 6:4, a w ćwierćfinale parę Baumgarten, Misic 6:1, 6:2. Półfinał Jędrzejowska grała z Jacobs Schröder i przegrała w stosunku 6:2, 3:6, 3:6.

W finale mecz Jacobs, Schröder — Wolf, Kraus został przerwany przy stanie 4:4 i dokończony będzie na mistrzostwach międzynarodowych Austrji.

(Dokończenie obok).

W grze mieszanej Polka znów osiągnęła znaczny sukces, jest on tem cenniejszy, iż dostała za partnera słabego Węgra Ferenczyego. Węgier w eliminacjach bardzo „knocił", lecz w finale się rozegrał.

W pierwszej kolejce parę Polka — Węgierka zwyciężyła Gellidner, Nemeta 6:1, 6:0. Następnie rozegrane zostały w ciągu jednego dnia półfinał z parą Krauss, Szigeti 6:2, 6:2 i finał z Jacobs, Kehrling 7:5, 6:4.

W finale Jędrzejowska grała bardzo dobrze i wygrana jest przedewszystkiem jej zasługą. Mecz był ciężki, gdyż zarówno Jacobs, jak i Kehrling ustawiali się przy siatce i trzeba było precyzyjnie mijać lub lokować.

Finał panów wygrał Szigeti, bijąc w trzech setach Vodickę.

■

Jędrzejowska wyjeżdża do Wiednia w poniedziałek. W deblu broni swego tytułu wraz z Deutsch, a w mikście gra z Włochem Taronim. W konkurencji pań wezmą udział Jacobs, Mathieu i Adamoff.

PUHAR DAVISA

MONACO 3.5. — Tel. wł. — Holandja pokonała Monaco w meczu o puhar Davisa w stosunku 3:2.

W ostatnim dniu Timmer pobił Landaua 6:2, 6:3, 8:6, a Gallepe — Hughana 6:2, 6:4, 6:3. Dubla też wygrało Monaco.

PARYŻ, 3.5. — Tel. wł. — Francja pokonała Chiny w meczu o puhar Davisa w stosunku 5:0. W ostatnim dniu Destremeau pobił Kho Sin Kie 6:3, 6:2, 4:6 6:2, a Boussus — Gui Cheng 6:0, 6:0 6:2.



POJEDYNEK CIAŁ I NÓG tak swoisty podczas zetknięcia obrońcy z napastnikiem. Sobotka (Czech.), chce gwałtem przejść z piłką, a Hiszpanowi Zahalo (odwrócony bokiem) sprawia to wyraźną przykrość.

Turniej koszykarzy w świetle kinkietów

Szczegóły genewskiej wyprawy poznańczyków

W Poznaniu z wielką uwagą śledzi się wszystkie przygotowania do wyprawy Poznania na nieoficjalne mistrzostwa Europy w piłce koszykowej w Genewie, organizowane pod skromnym tytułem „Tournois des Cités de Basket-Ball".

Organizatorem tej imprezy, zakrojonej na wielką skalę w dniach 7, 8 i 9 maja b. r. jest Szwajcarska Liga Piłki Koszykowej „Ligue Suisse de Basket-Ball", członek F. I. B. B. A. (Federation International de Basket-Ball Amateur).

Zawody odbędą się w wielkiej sali w pałacu wystawowym „Palais des Expositions", o wymiarze boiska 26 x 14 m. Grać się będzie tylko w godzinach wieczorowych, przy sztucznem świetle, przyczem poraz pierwszy w Europie zastosowane będzie oświetlenie boiska do gry w piłce koszykowej w taki sam sposób, jak oświetla się boisko hokeja lodowego albo ringu bokserskiego. Widownia będzie więc ciemna, a tylko boisko będzie oświetlone silnemi reflektorami. Wokół boiska mieści się trybuna na 5000 widzów; pierwszy rząd trybuny oddalony jest od linji o 3 metry, co będzie z korzyścią dla drużyn, gdyż nikt z widzów nie będzie mógł przeszkadzać w grze. Zostało też już zainstalowane radio dla transmisji ważniejszych meczów na całą Europę.

Sędziów na czas trwania turnieju wyznaczył F. I. B. B. A. Wielka szkoda (może to ewentualnie ujemnie odbić się na naszej skórze), że w turnieju w którym bierze udział Polska nie będzie żadnego sędziego Polaka. Mogło by to mieć nieraz duży wpływ na niejeden wynik meczu.

Do dnia dzisiejszego zgłosiło się 12 drużyn z siedmiu państw. Szwajcarję reprezentują trzy miasta: Genewa, Lozanna i Bern; Francja przysyła również trzy drużyny: Paryż, Bordeaux, i Lion. Hiszpanję reprezentuje Madryt i Barcelona. Belgja przysyła reprezentację Liège. Trzecią Rzeszę reprezentuje Berlin; Grecja przysyła drużynę Aten, ostatnia wreszcie drużyna — reprezentująca Polskę — jest mistrzowską drużyną poznańskiego K. P. W. przyczem w rezerwie tej drużyny grać będą Szostak i Stok z krakowskiej Y. M. C. A.

Pełna więc lista reprezentantów Polski wygląda następująco: obrona — Łój, Kasprzak (rezerwa Szostak); napad: Orzechowiak, Patrzykont, Różycki (rezerwa Szymura i Stok). Drużyna wyjeżdża z Polski dnia 4 maja przez Berlin, Lipsk i Bazyleję, pod kierownictwem p.p.: mgr. Patera i Sadlika oraz trenera P. Z. P. R. p. Kłyszejki. Przyjazd do Genewy nastąpi dnia 5-go maja popołudniu.

Część oficjalna rozpocznie się dnia 7 maja o godz. 20-tej od prezentacji drużyn, biorących udział w meetingu i odegrania hymnów państwowych. Zakończenie turnieju nastąpi w sobotę dnia 9 maja i połączone będzie z bankietem i tańcami w „Palais d'Hiver".

Rozgrywki odbędą się systemem puharowym z uwzględnieniem repeszaży. Dwanaście drużyn drogą losowania stworzy sześć par. Sześć drużyn zwycięskich wchodzi automatycznie do ćwierćfinału, zaś sześć drużyn, które przegrały w pierwszych spotkaniach, grają w repeszażu, wyłaniając z swego grona dwa zespoły, które również wchodzą do ćwierćfinału. Aby zdobyć pierwsze miejsce trzeba będzie więc rozegrać cztery zwycięskie spotkania, a w razie przegrania meczu w pierwszej kolejce i przy dostaniu się do ćwierćfinału z reposażu, trzeba rozegrać aż 6 spotkań (pomyślnych) aby zdobyć pierwsze miejsce.

A teraz kilka słów o formie naszej reprezentacji. Przygotowanie drużyny spoczywało w rękach trenera P. Z. P. R. p. Kłyszejki i z tej strony nie potrzeba spodziewać się przykrych niespodzianek.

Trener Kłyszejko zapoznał już drużynę z paroma systemami gry jak: z obroną w trzech, t. zw. szyftingiem, obroną i atakiem w pięciu. Zaznaczyć należy że t. zw. szyftingiem drużyna K. P. W. grała w reprezentacji Polski przeciw Estonji i Łotwie, przyczem oba spotkania wygrała. Zapoznanie jeszcze z dwoma dalszemi systemami gry będzie miało kolosalne znaczenie zwłaszcza podczas spotkań z żywiołowemi zespołami Hiszpanji i Francji.

Obok wielu walorów fizycznych i psychicznych, technika i opanowanie piłki jest znakomite. Od tygodnia w Poznaniu znajdują się dwaj gracze Y. M. C. I. - krakowskiej Stok i Szostak, którzy razem z piątką K. P. W. pilnie przygotowują się do turnieju.

Po ukończeniu zawodów w Genewie, drużyna K. P. W. w drodze powrotnej rozegra szereg spotkań w Szwajcarji, Austrji i na Węgrzech. Między innemi w Budapeszcie w dniach 16 i 17 maja rozegra spotkania w piłce ręcznej z olimpijską druż. Węgier i z mistrz. Węgier druż. „Beszkartem".

Ze swej strony musimy zaznaczyć, że sądząc z dotychczasowych danych — reprezentacja nasza powinna się znaleźć w pierwszych szeregach, a najdalej zająć trzecie miejsce. Kto jednak wie jakie niespodzianki spotkać mogą naszą drużynę ze względu na nieznajomość obecnych sił drużyn zachodniej i południowej Europy. Turniej ten będzie najlepszym sprawdzianem czego możemy się spodziewać po naszej ekspedycji koszykarskiej na Olimpjadzie w Berlinie.

Zet - Ka.



START BIEGU ZAMOŚĆ — KRASNYSTAW Na lewo starter Jarosławski, dalej zawodnicy: Ralowski, Rybczyński i Hantwerkier.

Aż dudniło od ciosów

na meczu Makabi Łotwa 11:5

Drużyna pięściarska Makabi dobrała sobie dość odpowiedniego przeciwnika. Na silne ciosy mało stylowych Łotyszów, bokserzy żydowscy odpowiadali jeszcze mocniejszemi. Oba zespoły demonstrowały niedźwiedzią odporność na uderzenia. Zawodnicy szli naprzód z zamkniętemi oczami, mało dbając o zasłonę i nie myśląc o kontrowaniu.

Po takim wstępie łatwo się domyśleć, iż poziom sobotnich zawodów był bardzo niski, a walki naogół mało ciekawe. Bokserzy Makabi przeważali jednak naogół techniką a przy większej rutynie uzyskiwali zwycięstwa bez większego trudu.

Najlepszym w zespole gości był ex-olimpijczyk Matison, po którym znać rutynę ringową — on jedyny wśród Łotyszów posiada zupełnie niezłą technikę, lecz zbyt defenzywną taktykę. Nie najgorsze zadatki techniczne posiada również Treger — niestety jest zbyt słaby fizycznie. Wszyscy Łotysze wykazują dążenie do ataku przy prawie kompletnym braku wyczucia kontry.

W zespole Makabi oglądaliśmy niemal wszystkich najlepszych bokserów żydowskich z całej Polski. Z przyjezdnych dobrze wypadł Gottfried (Łódź) — zawodnik o bardzo niebezpiecznym ciosie z lewej. Weigrün z Sosnowca jest bokserem bardzo ambitnym o dostatecznych podstawach technicznych, ale z dużemi lukami w gardzie. Zupełnie dobrze zaprezentowali się jeszcze Nebel (Częstochowa) i Kuśnier. Ciemne plamy w zespole Makabi — to Moszkowicz, który robi wrażenie, że zupełnie nie myśli na ringu, oraz Blibaum z Łodzi. Jakim sposobem ten nic nie umiejący chłopiec mógł zdobyć mistrzostwo Łodzi, pozostanie dla nas zagadką.

W walce towarzyskiej piórkowiec Gottfried wysoko bije Krawieckiego.

Rundstein zdobył punkty w o. W koguciej Weigrün dopiero w trzeciej rudzie, dzięki ładnemu finiszowi i lepszej kondycji, bije Tregera. W piórkowej Rozenblum miał dość słaby dzień i nie wychodziły mu serje. Mimo to wygrał zupełnie pewnie ze słabym Knisisem I. Przyznanie remisu było chyba aktem kurtuazji w stosunku do gości. W lekkiej Nebel wysoko bije Knisisa II.

Najciekawszą walką było spotkanie Matisona z Kuśnierem. Łotysz dobrze się kryje i nieźle chodzi. Kuśnier jednak dość często znajduje lukę w gardzie i bije celnie z lewej. Łotysz poluje na kontry, które jednak są mało skuteczne. W trzeciej rundzie Kuśnier inteligentnie rozpoczyna atak na żołądek, ale pod koniec walki nadziewa się na kilka kontr. W sumie Kuśnier był nieznacznie lepszy i zasłużył na wygraną. Sędziowie zadecydowali remis.

Na kompromitującym poziomie stała walka Moszkowicza z Tinso. Moszkowicz stracił punkty na skutek nadwagi, w spotkaniu towarzyskiem osiągnął remis. Neuding wygrał z Zulterem dzięki sile fizycznej. Poziom w wadze ciężkiej przypominał czasy jaskiniowe. Zarówno Blibaum jak i Lilten nie mają najmniejszego pojęcia o boksie. Zwyciężył Łotysz.

Makabi wygrała 10:6 *(K. G.)*



JURY WYSTAWY „SPORT W SZTUCE", z której wyróżnione dzieła zostaną wysłane na Igrzyska do Berlina. Od prawej pp.: Kuna, Staszewski, prof. Kamiński, Rogóyski, Wąsowicz, Strynkiewicz, Buruciński, dr. Sienkiewicz, dr. Starzyński, inż. Grabowski. Na pierwszym planie nagrodzona rzeźba Masiaka „Pływak", na dalszym dwie nagrodzone prace Kowarskiego „Łucznik" i „Łuczniczka".



NA „WŁASNYCH ŚMIECIACH" osiadł kolarski mistrz Polski — Artur Pusz otwierając sobie sklep z artykułami sportowemi

Finisz na łeb na szyję

Pierwsza próba szosowców warszawskich przynosi zwycięstwo autsajderowi

Smutnej pamięci Struga była terenem pierwszej tegorocznej próby naszych szosowców. Trudno o teren bardziej dla wyścigów kolarskich nieodpowiedni. Jazda po okrążeniu, przy małem wyrobieniu sędziów i przy niemożliwości obstawienia całej trasy, daje pole do najrozmaitszych nadużyć.

Ale temu dałoby się jeszcze zaradzić. Gorzej jest z niesfornością widzów. Każdy uważa za swój obowiązek conajmniej raz przejechać okrążenie siedząc na kółku albo „pętać się między kołami" zawodników, każdy uważa za swój obowiązek obserwację biegu z samego środka wąskiej szosy, każdy uważa za obowiązek utrudnianie pracy organizatorów.

To że wczorajsze wyścigi zakończyły się bez żadnego cięższego wypadku zapisać należy na konto szczęśliwego zbiegu okoliczności. Zawodnicy sypali się i wywracali jak jeszcze nigdy. Groźnie wyglądał finisz na wąziutkim przesmyku szosy, zastawionym publicznością. W kategorji zawodników niestowarzyszonych lekarz udzielił aż 27-miu opatrunków.

W tej kategorji zwyciężył Grzybowski (Orkan), przebywając 30 km. w 1:34:22.2 przed Głowackim (WTC), Goździkiem (AKS), i Wiśniewski (Orkan). Wyścig rozstrzygnięty był na finiszu. Główny wyścig odbywał się na dystansie 125 km. Na starcie stanęła elita stołecznego kolarstwa. Zabrakło tylko Oleckiego, który szykuje się dopiero na wyścig Expressu. Zabrakło oczywiście i zawieszonego Kiełbasy, którego sprawa ciągnie się w instancjach związkowych od 8-miu miesięcy.

Największe zaciekawienie wywołał nowowyekwipowany zespół Warszawianki, w którym brylowali Targoński, Kapiak Józef, Korwin-Piotrowski, Daniel i jeszcze dwu mniej znanych zawodników. Razem stanęło na starcie 41 zawodników.

Ruszyli ostro ze startu. Michalak i Starzyński dyktowali tempo, chcąc odrazu wysunąć się na czoło. Odrazu na pierwszem okrążeniu zawodnicy rozciągnęli się na trzy grupy. W pierwszej znaleźli się Michalak, Starzyński, Kapiak Józef, Wasilewski, Napierała, Targoński i t. d.

Napierale walka z będącymi w pełnej kondycji współzawodnikami przychodzi z trudnością. Ledwo wyszedł ze szpitala i zupełnie bez treningu stanął do konkurencji. Na jednym z wiraży wypadł z szosy i już nie mógł dogonić pierwszej grupy. Osiadł więc już w drugiej gromadzie, gdzie ostry bój toczył Ignaczak, Daniel i Wasilewski, któremu kurcz odebrał na dłuższą chwilę władzę w nogach.

Piąte okrążenie przynosi ubytek pierwszego z faworytów. Józef Kapiak zostaje w rowie i z twarzą wykrzywioną z bólu narzeka na kurcz mięśnia. Nie może nawet zsiąść z maszyny. To samo dzieje się z Wasilewskim, który jednak po masażu pojechał dalej, trzymając się już jednak ogona wyścigu.

W czołówce tymczasem mała niespodzianka. Kapiak Mieczysław odczepił się z Matczakiem, wpadli, scentrowali koła, naprawili i pojechali dalej. Udało im się dojść czołówkę. Homo novus Matczak z WTC i fizy nieznany — Wilczyński z AKS-u nie chcą ustąpić z pola i wytrzymują wszystkie ataki faworytów.

Czołówka idzie niezmieniona. Michalak, Starzyński, Targoński, Kapiak Miecz. i obaj nowicjusze. Wycofują się: Kornak-Zalaski, Korwin-Piotrowski, Cieniewski i t. d.

Połowę wyścigu 62,5 km. mijają zawodnicy w czasie 1:34.22,2.

Teraz dopiero zabiera się czołówka do roboty. W każdem okrążeniu nadrabia 1 min. na drugiej grupie, wyrabiając wreszcie przewagę 4 min. Staje się jasnem, że z tej szóstki wyjdzie zwycięzca.

Chce być nim koniecznie Kapiak Mieczysław. Co pewien okres usiłuje się oderwać, inicjuje ucieczki, ale jest dobrze pilnowany. Co się urwie, natychmiast go dojdą. Uspokoili się więc wszyscy. Ostatnie okrążenie jadą spacerkiem, przygotowując się do rozstrzygnięcia na finiszu. Zdawało się, że finisz wygra Michalak, bo jest z całej szóstki najszybszy. Tymczasem Kapiak zaskoczył go kondycją i minął metę pierwszy w czasie 3:57:30 sek. tuż przed Michalakiem, Starzyńskim, Matczakiem, Wilczyńskim i Targońskim.

Druga grupa przyjechała o 8 min. później. Na czele był Cyran, który zajął siódme miejsce, dalej Daniel, Ignaczak, Napierała i pracowity Otto, później Szostak. Wyścig ukończyło 17-stu zawodników.

Podkreślić należy niesforność kibiców, którzy przez cały czas przeszkadzali zawodnikom. Woziłi ze sobą butle z wodą, naprzykrzali się do podawania, podcinania... kiedy chłopcy ci nauczą się szanować sportowy wysiłek swoich kolegów?

Piszą do nas:

Verey i Ustupski

nie mają odpowiedniej opieki

Szanowny Panie Redaktorze!

Mając możność obserwowania zbliska naszych olimpijczyków Rogera Vereya i Jerzego Ustupskiego, uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę na niedostateczną opiekę, jaką otaczani są ci wioślarze w Krakowie.

Z jednej strony nazywa się Vereya i Ustupskiego największą nadzieją Polski na Olimpjadzie i uważa za faworytów, a z drugiej kompletnie nie interesuje się co robią, co jedzą i jak im się wiedzie?

Przysłano do Krakowa trenera p. Haspla. Na co? Stylu teraz — na trzy miesiące przed startem — zmieniać nie będzie, zresztą styl naszych wioślarzy nie okazał się zły w Berlinie.

Pilnować treningu? Obaj chłopcy są tak solidni, że wszyscy nasi zawodnicy mogliby brać przykład od nich. A jak trening prowadzić — wiedzą dobrze, bo wpajał im to ich wychowawca sportowy i opiekun p. inż. Jan Bujwid przez parę lat — i to z powodzeniem!

Obaj chłopcy pracowali przez zimę, aby w lecie módz bez przeszkód oddać się całkowicie treningowi. Nie wypracowali tyle, żeby mieć na wszystko, żeby nie oglądać się na pomoc. Potrafili się odziać a żeby mieć co jeść — muszą zarabiać i to ciężko!

Jak wobec tego ich trening wygląda? Chłopcy są przemęczeni, niedojadają, są podenerwowani, bo pamiętają, że np. olimpijczycy — narciarze, pomijając inne przygotowania byli dożywiani przez całe lato i spędzili 5 tygodni w obozie w Dolinie Pięciu Stawów, a hokeiści brali bały w całej Europie.

Chłopcy nasi, mając szanse na mistrzostwo i uważani za faworytów, nie mają nic. Czy mają w tych warunkach zaprzestać treningu? Na to im nie pozwala honor i przysięga olimpijska.

Ich klub macierzysty jest biedny i nie jest w stanie pokryć wszystkich wydatków, a pozatem ma obowiązki względem innych członków. Zresztą od czasu przysięgi są oni pod opieką państwa. Władza AZS Kraków pod adresem P. K. Ol. pozostała bez odpowiedzi.

O tych rzeczach się nie mówi i nie pisze, bo wioślarze nasi zęby zaciśnięci i nikomu o tem nie opowiadają. Ale jeśli im nie pozwala na to ambicja, obowiązkiem ludzi, którzy te rzeczy wiedzą, jest podać fakty te do wiadomości publicznej.

N. N.

Nazwisko i adres znajduje się w posiadaniu redakcji.

GRUDZIĄDZ, 3.5. — Tel. wł. — W Grudziądzu odbyło się na przystani Sokoła uroczyste otwarcie sezonu kajakowego. Po przemówieniach i podniesieniu bandery na maszt odbyły się zawody kajakowe, które dały następujące wyniki:

Jedynki pań (trasa 600 metrów) 1) Szumilewska w 4:29.4. Jedynki panów (1000 metrów): 1) Krzemiński w 4:45,4. Dwójki wyścigowe: 1) barcia Korzep w 4:22. Dwójki turystyczne: 1) Osada KPW — Trzciński — Słowiński w 4:17,6.

Bieg Narodowy w proszku

licznych imprez lokalnych

Narodowy bieg naprzełaj, rozbity przy obecnym regulaminie „na drobny mak" wielu biegów dzielnicowych, spełnia niewątpliwie pewną rolę propagandową, zatracił jednak najzupełniej wszelką atrakcyjność i widowiskowość.

Imprezę o pięknej tradycji pogrzebano z lekkiem sercem, jakgdyby nie istniały sposoby dla przeprowadzenia obu imprez w różnych terminach lub dla różnych kategorji. Skutek jest taki, że zamiast 600 zawodników, widzieliśmy we wszystkich 3 biegach 160-ciu, a z 3000 widzów (jak to było dawniej) pozostały na trybunach tylko skromne niedobitki.

W Warszawie główny bieg seniorów wygrał łatwo Noji, nie wysilając się absolutnie i raz jeszcze demonstrując swoją bezapelacyjną wyższość nad przeciwnikami. Noji biegł jedynie po zwycięstwo i miał początkowo zamiar wyjść na czoło dopiero na finiszu, ale jego przeciętne tempo okazało się i tak dla wszystkich przeciwników nie do wytrzymania. Kondycja naszego olimpijczyka po biegu da się jedynie porównać ze zdumiewającą świeżością Kusocińskiego z okresu jego wielkiej formy. Zdobywca drugiego miejsca — Duplicki, potwierdził powszechną opinję o swojej wielkiej wytrzymałości i jeszcze większej ambicji.

Na marginesie biegu należy jeszcze podkreślić udział Łukaszewicza (25-ty), dawnego wielokrotnego mistrza Polski, który po 8-iu latach przerwy zatęsknił znowu za bieżnią, jak również i fantastyczny wyczyn zdobywcy 8-go miejsca w grupie niestowarzyszonych — Adamczyka. Ten człowiek uciął sobie skromną wycieczkę pieszą z Łuninca do Warszawy i przebywszy dystans 460 kilometrów w 6(!) dni, zawitał do Warszawy na dwa dni przed biegiem. Rzecz zrozumiała, że łydki musiały mu w czasie biegu dokuczać.

W grupie juniorów (3 klm.) startowało około 80 zawodników, bieg ukończyło 40. Pierwszy na mecie był Koleczyński, znany bokser YMCA w czasie 11 min., 2) Szulc 11:47,6 sek., 3) Pietrzak (Rybitwa Gdańsk). W grupie niestowarz. na dystansie 4,5 klm. startowało 95 zawodników, bieg ukończyło 52. Zwyciężył Wasilewski w czasie 14:33.4 sek., 2) Raszko, 3) Głuszcz.

Wreszcie, w grupie seniorów, na dystansie około 7,5 klm. startowało 72 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Noji w czasie 23:28.6 sek., wyprzedzając następnego zawodnika o 200 mtr. Następne miejsce zajęli: 2) Duplicki (AZS), 3) Wirkus (Warszawianka), 4) Romanowski (Warsz.), 5) Jankowski (Żagiew), 6) Modzelewski (Legja), 7) Wańkowicz (Rybitwa Gdańsk), 8) Rusławski (Żagiew), 9) Cybulski (Warsz.), 10) Motoczyński (Żagiew). W. T.

LWÓW, 3.5. — Tel. wł. — Na starcie 50 zawodników. Konkurencję senjorów wygrał Opiat z Lechji w czasie 16:05,4 sek., 2) Judenberg (DKOR), 3) Macedoński (Lechja), 4) Balicki (AZS). Trasa wynosiła 5 tys. metrów. W konkurencji junjorów pierwszy do mety przybył Borut (Strzelec) w czasie 6:56 sek.

WILNO. — Na starcie 96 zawodników. Publiczność zgromadziła się tłumnie wzdłuż całej trasy długości około 5000 m. Zwyciężył „Kazimierski" (KPW. Ognisko) 13:59 sek., 2) Bębnowski (WKS. Śmigły), 3) Hornatkiewicz (Śmigły). Wśród niestowarzyszonych zwyciężył Urbanowicz.

KRAKÓW. — Na starcie 20 biegaczy. Juniorzy, trasa 2600 m. — 1) Bielski (KPW. Wieliczanka) 8:13,4 przed Żukiem i Maleczkiem. Młodzieży ponad 13 lat — 1) Czubak (PPW. Kraków) przed Kasiną i Franaszkiem. Senjorzy (6000 mtr.) — 1) Fiałka (Cracovia) 18:50 przed Rzucidłem i Chwalibogiem (wszyscy z Cracovii). Widzów mało.

POZNAŃ, 3.5. — Tel. wł. — Trasa 5 klm. W klasie seniorów zwyciężył Janowski (Warta) w czasie 17:10,8 sek., prowadząc przez cały czas, drugie miejsce zajął Kubiak (KSN. Sapowice) 200 m. wtyle, trzeci Świniarski (Warta).

Wśród juniorów, którzy biegli na trasie 2000 m. zwyciężył Przybylski (HCP.) w 8:09,6 sek., 2) Iczakowski (Warta) 80 m. wtyle, 3) Matusiak (niestowarzyszony).

CZĘSTOCHOWA, 3.5. — Tel. wł. — Trasa 7 klm. — 1) Gałuszka (Bryg.) 24,55, 2) Jaszczuk (Bryg.) 26, 3) Zeligman (Makabi) 27.10.

W Chorzowie bieg naprzełaj na trasie 6 klm. wygrał Hartlik w 19 m. przed Grolikiem i Grzeskiem, wszyscy za Stadionu. W kategorji juniorów trasa 2,5 km. triumfował Łabusz przed Iwczokiem i Jagusiem, wszyscy ze Stadjonu. W biegu chłopców do lat 16 trasa 1200 m. zwyciężył Gorącz przed Więckowskim i Langiem. W biegu pań 1500 m.: 1) Loskówna 5:20,6, przed Joscinówną, obie Sokół Chorzów.

Bieg narodowy w Rybniku wygrał faworyzowany Kąkol.

ŁÓDŹ, 3.5. — Tel. wł. — Na 60 zgłoszeń stanęło wszystkiego 38 zawodników do czterech konkurencyj. W konkurencji oficjalnej startowało zaledwie siedmiu — liczba stanowczo kompromitująca. Bieg około 4 km, wygrał Bochna (TFSJ) z Tomaszowa w czasie 13,06 przed Nowakiem (Zjednoczone) 13:52.8, Szuberlem (WKS) 14:08,3 i Polakiem (ŁKS).

Bieg juniorów na dystansie ok. 2 km. zgromadził na starcie 16 zawodników. Wygrał Myszkowski ze Zjednoczonych w czasie 7:29, odsadzając daleko przed Jankowskiego (Geyer) 7:52,9 przed i Pfeila (UT.) 7:56,6.

Trzy-kilometrowy bieg dla niestowarzyszonych wygrał Porębski w 9:08, przed Liedtkem 9:18,4 i Kowalskim.

Bieg dla głuchoniemych wygrał Zaklikowski w 8:35,6 przed Wesołem i Królem.

KIELCE, 3.5. — Tel. wł. — Odbył się tu drugi Narodowy bieg naprzełaj, o nagrody wędrowne „Expressu Porannego". Wśród juniorów (2 tys. mtr.) — 1) Puszek 6:18, (PW. Niewachlów), 2) Bogacki 6:21,9 (PW. Leśników), 3) Gawroński 6:35 (niestowarzyszony).

W biegu na 5 tys. — 1) Jan Marynowski 17:24,3, 2) Janda 18:19, 3) Cehner 18:22,3 (wszyscy z WKS.). Marynowski, mistrz okręgu krakowskiego w biegu na 10 km oraz wicemistrz Polski w biegu maratońskim, powtórnie zdobył zatem puhar „Expressu", poprawiając zeszłoroczny wynik o przeszło 1 minutę. Na 60 startujących do mety przybyło 54. Bieg zorganizował WKS. Kielce.

LUBLIN. Na starcie stanęło 41 zawodników. W biegu na 6 km. zwyciężył Kramek (Unja), w czasie 21:51.3.

W grupie wojskowej zwyciężył Babkiewicz. W grupie niestowarzyszonych pierwszym był Paszczyk. W biegu dla młodzieży szkolnej na dystansie 2500 m. startowało 28 zawodników. Zwyciężył Pawłowski z gimnazjum Staszyca.

ŁUCK. Na starcie stanęło 80 zawodników. Na 5 km. zwyciężył Zajdel (Strzelec) w czasie 15:07.2. Bieg niestowarzyszonych na 2 km. wygrał Sosenkiewicz 10:58.

GRODZISK. W biegu na 3 km. startowało 12 zawodników. Wygrał Komarski (K. S. przy gimn. miejscowem) przed Marcjalem (Policyjny K. S.).

GRÓJEC. 10 zawodników uczestniczyło w biegu na 5 km. Zwyciężył Sawicki (Strzelec) 17:55.

GRUDZIĄDZ. Trasa 5000 metrów Do biegu stanęło 67 zawodników, zakończyło 40: 1) Urbański (WKKS) w czasie 18 min. 34 sek. przed Wiśniewskim i Więckowskim (WKS).

BYDGOSZCZ. Na starcie 100 zawodników. 2000 mtr. dla młodzieży: 1) Guczalski Gimn. im. Marsz. Piłsudskiego 9.56.4, 2) Bączkowski Gimn. Humanistyczne, 3) Adamski Astoria; 4000 mtr. dla starszych: 1) Kulej, TKS Polonia 15.47.8, 2) Napierała WKS, 3) Sulikowski WKS.

Skok wwyż

w Warszawie — 191 cm.
w Bydgoszczy — 184 cm.
w Katowicach — 182 cm.

Hofman (Poznań) przekracza 7 mtr. wdal

Wbrew pogłoskom o zupełnym jakoby rozkładzie w sekcji lekkoatletycznej stołecznego AZS-u, akademicy jeszcze sobie jakoś radzą i funkcjonują wcale nienajgorzej. Niedzielne zawody wewnętrzne tego klubu wypadły więcej, niż pocieszająco.

Najmilszą niespodzianką była wysoka forma Pławczyka, który (podobnie jak i jego obecny rywal — Gierutto) znakomicie wykorzystał miesięczny pobyt w Budapeszcie. Uzyskał on już w trzech konkurencjach (wwyż, dysk, kula), wyniki jakiemi nie mógł się pochlubić w ciągu całego ub. roku.

Pławczyk „odnalazł się". przedewszystkiem w swojej najlepszej specjalności — w skoku wwyż. Wysokości 176, 182 i 186 przechodził za pierwszym skokiem, a 191 skoczył w drugiej próbie, również bez widocznego wysiłku. Na tem poprzestał, gdyż kiepsko przygotowana i rozłażąca się skocznia nie była okolicznością zachęcającą do dalszych wysiłków. Zaobserwowaliśmy u niego (w przeciwieństwie do ubiegłego roku) wyjątkową lekkość, tak bardzo charakterystyczna dla ludzi, osiągających „wielką formę". Jego szybkość, którą zademonstrował podczas rozbiegu w skoku wdal, jest również marki jaknajlepszej. Wszystko zatem zdaje się wskazywać, że w roku olimpijskim Pławczyk nareszcie zrealizuje oddawna pokładane w nim nadzieje.

Doskonale spisał się również Koźlicki, który, mimo braku konkurencji i mimo piaszczystej bieżni, otarł się o granice rekordu na 300 mtr. Jeśli poprawi się również skutecznie i na 400 mtr., możemy zacząć znowu myśleć o zmontowaniu sztafety 4 x 400 mtr. na Berlin.

Osobny rozdział należy się rzutowi dyskiem dla pań. Na boisku znajdowała się zupełnie przypadkowo pani Konopacka-Matuszewska. Namówiona przez kolegów, wzięła dysk poraz pierwszy do ręki od lat 4(!) i „dla żartu" stanęła do konkurencji. Efekt był taki, że najbliższą przeciwniczkę pobiła o pełne 10 mtr., uzyskując zupełnie elegancki wynik 36.95 mt.!! Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że po kilkutygodniowym treningu nasza pierwsza mistrzyni olimpijska stałaby się mogła kłopotliwą konkurentką dla Waisówny!

Wspomnieć jeszcze należy o dobrych wynikach miotaczy kula i o dużym talencie Garczyńskiego, który pokonał Kostrzewskiego na 1000 mtr., startującego zresztą po kilkurazowym zaledwie treningu. Słaby czas osiągnął również Trojanowski II, bijąc o pierś Koźlickiego na 100 yardów.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg 100 yardów — Trojanowski II 10,6, 2) Koźlicki o pierś; 300 mt. — Koźlicki 36,3 s. (rekord Śliwaka 36,2), 2) Hoffeier 38,5; 1000 mt. — Garczyński 2:46, 2) Kostrzewski o 5 mt.

Skok wwyż: Pławczyk 191 cm, 2) Iwanowski 171, 3) Zieleniewski 166; wdal — Pławczyk 6.88 mt., 2) Szczerbicki (Legja) 6.40 mt., 3) Strelan 6.37 mt.; kula — Zieliński 13.78 mt. 2) Pabiś 13.68 mt., 3) Pławczyk 12.74 mt.; dysk — Pławczyk 41,58 mt., 2) Miller 39,40 mt.

Panie: dysk — Konopacka-Matuszewska 36,95 mt., 2) Bruszkiewiczówna 27,36 m.; kula — Wardyński 8.75 m., 500 m. — Nowacka 1:36,2; 60 — Wolframówna 9,2. T.

*

BYDGOSZCZ, 3.5. — Tel. wł.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Bydgoszczy przyniosły wyniki następujące: panie 60 m. 1) Książkiewiczówna (KPW) 7.7 2) Żółkiewiczówna (Sokół) 8.3. Panowie 100 m.; poza konkursem startował Tęsiorowski (AZS Poznań) 11.1, w konkursie 1) Musiał (CWT Lot) 11.4, 2) Koźmian WKS; 200 m. 1) Musiał 23.8, 2) Hochelsen WKS 24.6, Sztafeta 4x100 poza konkursem sztafeta AZS z Poznania w 45.6, w konkursie 1) CWT Lot 47.5, 2) WKS Bydgoszcz, 3) KPW Pomorzanin, 110 przez płotki 1) Kulewski (KPW 17.1 2) Tobolewski. Poza konkursem drugi był Tęsiorowski w 17.4.

Skok wwyż 1) Wolski (Sokół) 1) 165, 2) Kowalski 165. Poza konkursem Hofman II (AZS Poznań) pobił rekord okr. poznańskiego o półtora cm. wynikiem 184.5 cm. Mistrz Pomorza Kalinowski (WKS Grudziądz) skoczył 180 cm. a Drzycimski z Sokoła I 175 cm.

Skok o tyczce Zakrzewski (Polonia) 3.60, Majtkowski (Sokół I) 3.40. Rzut oszczepem Mikrut Franciszek (WKS Bydgoszcz) 52.56, Mikrut Albin (Sokół I) 50.21; rzut młotem Więckowski (Sokół I) 38.92, 2) Kielpikowski 36.49, 3) Żołądkowski 33.54.

Skok wdal odbył się poza konkursem: Hofman I z AZS Poznań skoczył 7.15, trójskok również pozakonkursem dał wynik — Hofman I — 13.94.

Publiczności 1000 osób.

KATOWICE, 3.5. — Z okazji święta narodowego urządzono imprezę lekkoatletyczną. Doszła ona do skutku w ostatniej dopiero chwili, dzięki nadludzkim wysiłkom organizatorów — Pogoni. Nadmienić należy, że Ośrodek WF. w Katowicach odmówił organizatorom wszelkiej pomocy.

Na wyróżnienie zasługują wyniki Chmiela (Pogoń), który w skoku wwyż skoczył 182 cm., strącając lekko przy fatalnej skoczni poprzeczkę przy wyniku 187! Zupełnie nieznany i młody zawodnik KPW., Mroczkiewicz, w pchnięciu kulą uzyskał wynik 12.85 mtr. Zespołowo zwyciężyła Pogoń przed KPW. i Sokołem.

Trójmecz lekkoatletyczny trzech miast: Berlin — Warszawa — Poznań, odbędzie się w dniach 31.5 i 1.6. w Warszawie. Tak przynajmniej informuje swoich czytelników oficjalny organ sportowy Rzeszy „Reichssportblatt".

ELIMINACJA PIECHURÓW

W niedzielę na szosie pod Okęciem odbył się trzeci skolei eliminacyjny chód przedolimpijski na dystansie 25 klm. Startowało 14 zawodników, w tej liczbie — 10 przygotowanych i czterech bez specjalnego przygotowania. Spośród wybitniejszych specjalistów brakowało Bieregowoja.

Pierwsze miejsce zajął Gedlan (Janowa Dolina) w czasie 2.17,46 sek., 2) Prokopowicz (Janowa Dolina) 2:20.35 sek., 3) Rotko z Będzina 2:30:00.6 sek.

Czwarta i ostatnia eliminacja przedolimpijska w chodzie odbędzie się 7 lub 14 czerwca b. r. Po tej eliminacji zorganizowany zostanie specjalny obóz treningowy dla najlepszych zawodników.

Inaczej niż w Polsce

Austrjacy słabi w singlu, mocni w dublu

WIEDEŃ, 3.5. — Tel. wł. — W sobotę rozpoczął się turniej trzech państw Włochy — Węgry — Austrja, będący poza mistrzostwami, rozpoczynającemi się we wtorek, ostatnim etapem przygotowań Austrji do meczu z Polską.

Tembardziej zdziwiło wszystkich, że do singli wystawiono obok Metaxy — Matejkę. Związek chciał jednak dać swemu byłemu mistrzowi ostatnią szansę zakwalifikowania się do reprezentacji, zwłaszcza, że Baworowski ciągle się waha czy grać przeciw Polsce. Podobno pewien krewny w Polsce wywiera nań presję w kierunku rezygnacji.

Matejka nie wygrał tej szansy — przegrał ze Stefanim w pięciu setach. Mimo to będzie on zdaje się wystawiony do reprezentacji ze względów prestiżowych, aby go nie obrazić. Zagra jednak Baworowski.

Na pierwszy ogień meczu Włochy—Austrja 2:1 poszedł mecz Palmieri — Metaxa 6:1, 6:2, 3:6, 7:5. Metaxa nie poczynił postępów. Jego głównym atutem pozostaje nadal ostry serwis i silny drajw z forhendu (Metaxa jest mańkutem), bity jako cross. Bekhend jest już słabszy, defenzywny i niepewny, szwankuje nadto ustawianie się, taktyka i nerwy. Forhend był i dzisiaj niebezpieczny, ale bardzo przejrzysty i szematyczny, tak, że nawet błyskawiczne ataki nie zdołały wyprowadzić z równowagi rutynowanego Włocha.

Metaxa zaczął bardzo nierówno i oddał łatwo dwa pierwsze sety, pakując najłatwiejsze smecze w siatkę. Potem opanowuje się wygrywa trzeciego seta, walczy jak równy z równym, ale kiwano. Matejka zaczął dobrze, mijał doskonale przy siatce atakującego Włocha. Ciągłe biegi z bekhendu na forhend dobiły go jednak.

W dublu Metaxa, Baworowski, jak oczekiwano, pokonali najlepszą teraz parę włoską Quintavalle, Taroni w stosunku 6:4, 5:7, 6:4, 6:2. Para austrjacka zrobiła duże postępy, była energiczna i zgrana; tworzy ona dobry dubel, co jest tem ciekawsze, że jako singliści obaj są znacznie słabsi.

Dziś w niedzielę deszcz przeszkodził rozegraniu meczu Włochy — Węgry, który zostanie dokończony jutro wraz ze spotkaniem Węgry — Austrja. W jedynym meczu Stefani pobił Gabrovitza 8:6, 6:4, 8:6, grając bezporównania lepiej, niż z Matejką. Gabrovitz nie był pewny, trzymał się głębi kortu, grał mocno, ale bardzo nieprecyzyjnie, ustępuje w opanowaniu Palmieriemu i przegrywa mecz.

W drugiem spotkaniu Stefani pobił Matejkę 5:7, 6:8, 6:2, 6:0, 6:2. Zanosiło się na sensację, bo Matejka wygrał dwa pierwsze sety, ale obawiano się czy wytrzyma 5 setów. I istotnie, nie wytrzymał on tempa, zwłaszcza, że ciągłe biegi na forhend, który nadal pozostał jego głównym atutem, wyczerpały jego siły. Gra była szara i bez polotu. O Stefanim wiedziano, że jest bez formy, ale grał gorzej, niż oczekiwano.

Piłka zagranicą

BELGJA — HOLANDJA 1:1

BRUKSELA, 3.5. — Tel. wł. — Zupełnie nieoczekiwany remis wywalczyli Belgowie w meczu piłkarskim z Holandją. Wystarczyło, aby zagrał na środku ataku Braine ze Sparty praskiej, aby zaszachować zupełnie atak holenderski i jego lotne skrzydła. Wynik 1:1 (0:1).

WĘGRY — IRLANDJA 3:3

BUDAPESZT, 3.5. — Tel. wł. — Rozegrany wobec 17.000 widzów mecz Węgry — Irlandja wykazał doskonałą formę Irlandji. Wyróżnił się środek ataku Dunne, skrzydłowy Duggan i pomocnik Glen. U Węgrów słabo grała obrona i napad. Bramki padły w następującej kolejności: Sarosi, Dunne, Gorman do przerwy, Sarosi, Dunne i Sass po przerwie.

HISZPANJA — SZWAJCARJA 2:0

BERN 3.5. — Tel. wł. — Hiszpanie osiągnęli wreszcie zwycięstwo, bijąc Szwajcarję w stosunku 2:0. Dwu dalszych bramek nie uznał sędzia z powodu spalonego. Obie bramki w ciągu dwu minut strzelił Langara — w 63 i 65 min.

Szwajcarzy grali niemal cały czas w dziesiątkę. Widzów 25.000.

MISTRZOSTWA NIEMIEC

BERLIN. 3.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach Niemiec wyniki były następujące: Policja (Kamienica)—BSV 92 (Berlin) 4:1, Fortuna (Duesseldorf) — Kolonja 3:0, IFC Norymberga—Jena 3:0; Vorwaerts (Gliwice) — Werder (Brema) 4:2, Eimsbuettel — Victoria (Słupca) 2:1 Schalke 04 — Hindenburg (Olsztyn) 7:0, Wormatia — Kickers (Stutgart) 6:2, Waldhof—Hanau 1:0

Admira i Chelsea

sprawdzą formę teamu olimpijskiego

Międzynarodowy program P.Z.P.N. przyjmuje wreszcie bardziej wyraziste kształty.

Znamy już dwu przeciwników naszej reprezentacji państwowej (Jugosłowian i Niemców), czekamy na decyzję trzeciego (Danji) i na odpowiedź Rumunji, z którą również sprawa nie jest definitywnie załatwiona.

Od kilku dni znamy też pierwszego i drugiego partnera sparringowego naszych drużyn reprezentacyjnych. 23-go maja będzie nim angielska Chelsea, o której w porę jeszcze podamy czytelnikom naszym odpowiednie szczegóły, a 4-go czerwca przeciwstawi się pretendentom do koszulki z białym orłem wiedeńska Admira, znana dostatecznie z występów w Polsce i zagranicą.

Trzeba przyznać, że PZPN ma sporo szczęścia. Obie drużyny te spadły mu jak z nieba w momencie, gdy sytuacja nie układała się zbyt optymistycznie. Anglicy zaangażowani zostali za pośrednictwem Wisły, która zaprosiła ich w związku z własnym jubileuszem na dwa mecze do Polski. Mistrza Austrji dostarczyła lwowska Pogoń, utrzymująca z nim dobre stosunki. Z czego wniosek, że klubom, koncentrującym się na węższych odcinkach, załatwianie niektórych spraw a przedewszystkiem utrzymywanie kontaktu z towarzystwami zagranicznemi przychodzi łatwiej, niż centralnej magistraturze przeciążonej widocznie szeregiem niemniej ważkich innych zagadnień.

Z wyboru sparring-partnerów jesteśmy zupełnie zadowoleni. Reprezentują oni rzeczywiście najprzedniejszą klasę, która może piłkarzy naszych jeszcze niejednego nauczyć.

W związku z zaangażowaniem Admiry nasuwają się jednak pewne zastrzeżenia. Okazuje się bowiem, że również Warszawianka myślała o jej sprowadzeniu. Pertraktacje były nawet tak daleko posunięte, że wiedeńczycy mieli już grać na boisku przy ul. Wawelskiej 6 i 7 czerwca. Warszawianka dowiedziawszy się, że PZPN występuje nagle 4-go czerwca z konkurencyjnym niejako meczem, zrezygnowała z projektowanej imprezy, wychodząc ze słusznego założenia, że w tych warunkach ryzyko finansowe byłoby zbyt poważne.

Formalnie nie można PZPN-owi niczego zarzucić, rodzą się jednak pewne objekcje natury moralnej.

Nie jest w porządku, jeśli władza centralna, dzięki większym możliwościom, niemal w ostatniej chwili „podbija nogę" własnemu klubowi. Nie jest to tembardziej w porządku, że przy dobrej woli można było znaleźć wyjście. Wystarczyło tylko przenieść mecz sparringowy Reprezentacji z Admirą z Warszawy do innej miejscowości (Katowice, Łódź!), a nic nie stałoby na przeszkodzie, by w dwa dni później Austrjacy zmierzyli się w stolicy z Warszawianką.

PERRY W WIELKIEJ FORMIE

LONDYN, 3.5. — Tel. wł. — Perry wyleczył się już zupełnie. Kto mógł mieć wątpliwości po wynikach na tournee po Europie, ten stracił je na mistrzostwach Anglji na kortach ziemnych w Bournemouth. Jeszcze w roku ub. Perry pobił w tym turnieju Austina w pięciu setach. Tym razem wynik brzmiał bezlitośnie 6:2, 8:6, 6:3.

Finał gdy pań wygrała Stammers, bijąc Chilijkę Lizanę 6:8, 7:5, 7:5. Lizana zrobiła ogromne postępy, zdumiewa zwłaszcza jej lengslajn z bekhendu; mogliby go jej pozazdrościć mistrzowie rakiety. W grze podwójnej pań mistrzynie Wimbledonu Stammers, James pobiły Allister, Nuthall 6:2, 6:4.

OWENS BARDZO SZYBKI

NOWY JORK, 3.5. — Tel. wł. — Na zawodach w Columbus przebiegł Owens 100 y w 9,4 sek., wyrównując po raz czwarty rekord świata.

W Berlinie rzucił Stoeck oszczepem 66.21.

Maratończyk południowo - amerykański Jose Farias nie spisał się za pierwszym startem w Niemczech; w biegu godzinnym zajął dopiero czwarte miejsce za Niemcem Bertschem — 17.767 km.

Pamiętajcie o tabeli lekkoatletycznej!

Wszystkich korespondentów prowincjonalnych prosimy o skrupulatne nadsyłanie LEPSZYCH WYNIKÓW lekkoatletycznych, uzyskanych na zawodach, t. j. stwierdzonych przez komisję sędziowską.

Ponieważ dane te drukować będziemy na liście 10-ciu najlepszych wyników, prosimy o dokładne notowanie, obok wyniku, nazwiska zawodnika i jego przynależności klubowej.

H. Gliner

Oczyma olimpijskiej wyobraźni

Reminiscencje z mistrzostw Polski w Łodzi sprowadzają stale do tego samego smutnego wniosku: zmarnowano rok przygotowań olimpijskich. Będąc w Łodzi i tracąc z dnia na dzień, z godziny na godzinę nadzieję na zobaczenie czegoś budującego, broniłem się jeszcze rozpaczliwie przed tą myślą — uporem. Szukając pociechy, wytłumaczenia, postanowiłem rozmówić się z Billy Smithem.

Gdy przed 15 miesiącami prowadziłem z nim na prośbę PZB. pertraktacje, najważniejszem zagadnieniem, obciążającem moje sumienie medjatora, była kwestja dobora człowieka odpowiedniego do przygotowania naszych reprezentantów olimpijskich. Marka Smitha jako trenera bokserskiego nie ulegała wątpliwości, chodziło tylko o specyfikację jego zdolności. I tu wszystko składało się znakomicie! Smith cieszył się sławą pedagoga dla wybranych, jego nieliczni wychowankowie ostatnich lat, to wybitne indywidualności, jak Domgörgen i Riethdorf.

Na 2 dni przed mistrzostwami Polski w Łodzi otrzymałem od Smitha list, w którym pisał on m. in. dosłownie: „Nie zrobiłem Panu wstydu; o tem może być Pan przekonany! Jestem zdania, że poziom polskiego pięściarstwa podniósł się ogromnie od czasu mej działalności; mamy dziś poza Rotholcem i Chmielewskim pół tuzina bokserów, którzy byliby w całej Europie pierwszą klasą, abstrahując od wielu innych, którzy w międzyczasie stali się bardzo dobrymi zawodnikami".

Tak, istotnie, o „wstydzie" nie może być mowy. Ci wszyscy młodzi ludzie, o których Smith mówi, że stali się bardzo dobrymi zawodnikami, są naprawdę na składzie. Może twierdzenie o „bardzo dobrej klasie" jest przesadą, mówić można raczej o przeciętnie dobrej klasie, mając na myśli rozmaitych Bagińskich, Jasińskich, Rogowskich, Szczurków, Krzemińskich, Maneckich, Kurków, Bilyjów, czy Klimeckich (rozmyślnie nie wymieniamy wyjątkowo utalentowanych, jak Kowalski i Baśkiewicz). Pod tym względem ma Smith słuszność.

Ale gdzie dojrzałość olimpijska mistrzów, którą obiecywał przedewszystkiem Smith? Na trzy miesiące przed Igrzyskami powinno niewiele do niej brakować. Prawda, wyciąganiu definitywnych wniosków stały na przeszkodzie arcyfatalne warunki mistrzostw, nieobecność Rotholca, Kajnara, Janowczyka i Jańczaka, wycofanie z finałów Czortka, Polusa, Węgrowskiego, Bąkowskiego i Doroby. Ale z poprzedzających i pozostałych spotkań wynieść można dostateczną ilość pesymizmu, aby opuścić mistrzostwa i Łódź pod znakiem „zachmurzonego horyzontu olimpijskiego".

Sobkowiak i Czortek pozostali na poziomie, Czortek może raczej obniżył swój lot. Woźniakiewicz okazuje się fighterem bardziej, niż przeciętnym. Sipiński jest w formie niemożliwej, o kilka klas gorszy od czasu dortmundzkiej porażki z Jakubowskim (w r. 1932!), Chmielewski bardzo niewyraźny, Szymura beznadziejny, jak na wymagania olimpijskie, Doroba nieociosany jak przed rokiem — oto grupka naszych kandydatów na Berlin. Z uznaniem mówić i myśleć można już dziś tylko o Polusie, pewien postęp stwierdzić można tylko u Pilata.

— A olimpijczycy?! — wołam już prawie rozpaczliwie do Smitha. — Gdzie ich wielka forma, gdzie widoki na berlińskie medale?

Przypominam mu obietnicę wypracowania choć jednego złotego medalu olimpijskiego.

Smith uspokaja i tłumaczy. Z Rotholcem nie jest tak źle. Zrobił ogromne postępy, trzeba go tylko dostać do obozu, aby formie jego przywrócić właściwy splendor. Zresztą wielkim taktykiem Rotholc nigdy nie będzie. Na to zamało ma opanowania nerwowego, dlatego zremisował tylko z Brussem i Rappsilberem. Waga kogucia jest przeciętnie bardzo dobra, ale zasobnego w szanse olimpijczyka naprawdę nie widać. Chyba Czortek. Polus jest all right. Mimo to nie wypowiedział on ostatniego słowa. Kajnar — tylko on, jest wielką nadzieją wagi lekkiej. Służba w podchorążówce uniemożliwia mu poważniejszy trening. Sipiński pogorszył ogromnie formę, to prawda, nawet obniżył klasę; wojsko robi swoje, no i cierpi on wraz z całą Wartą na zmianę stylu i kierunku. Chmielewski jest wielkim bokserem, mistrzostwa w Łodzi niczego o nim nie powiedziały. W Berlinie wolno na Chmielewskiego liczyć. Waga półciężka jest naprawdę beznadziejna. Zresztą nieinaczej jest w Niemczech. Wreszcie Pilat. Jest groźniejszy, niż kiedykolwiek, cios jego piorunujący (byłem świadkiem, gdy Pilat dziękował serdecznie Smithowi i Stammowi za pracę nad jego formą — przyp. autora). A że ma nadal czułą szczękę — to już trudno, cudów od trenera nie można się domagać.

Konkluzja Smitha jest dość optymistyczna. Na ostatecznym, sześciotygodniowym obozie zrobi się jeszcze wiele, wyszlifuje się formę olimpijczyków do ostatecznych granic. A co najważniejsze, zawodnicy nabędą solidnej kondycji: wojskowi wypoczną od ciężkiej służby, wagę (w razie konieczności) robić będzie się z maksymalną ostrożnością, bez żadnych fizycznych wysiłków. To uważa Smith za największy kunszt trenera.

Obóz dać ma pięściarzom to, czego nie mają w normalnym trybie życia. Ma im przywrócić to, co zostało zaniedbane wskutek braku zrozumienia ze strony odpowiednich czynników: wojska, urzędów, chlebodawców. Sześć tygodni powinno na taki obóz wystarczyć.

Wracamy raz jeszcze na ring Łodzi

Najlżejszym zawodnikiem mistrzostw był warszawianin Baśkiewicz (49.850 klg.) a najcięższym pomorzanin Choma (95.500 klg.). Różnice wagi w obrębie poszczególnych kategorji były też dość znaczne. Coprawda w pierwszych czterech kategorjach różnice ani razu nie przekroczyły 1 klg. Najcięższą muchą był Sobkowiak o 950 gr. cięższy od Baśkiewicza. Koziołek, mimo olbrzymiego jak na muchę wzrostu i rozpiętości ramion, ważył trochę więcej niż 50 klg.

Wśród kogutów, różnice między najlżejszym, a najcięższym wynosiły 700 gramów. Wirski był najlżejszym z wagą 52.800, zaś najwyższy limit miał białostoczanin Górecki — 53.500 klg. Wśród piórkowców różnica wynosiła równy kilogram. Spodenkiewicz i Kowalski (W-wa) ważyli 56 klg. zaś Chrostek i Sidelnikow 57 klg. Wśród lekkich najlżejszym był Ratajak — 60 klg., najcięższym zaś Bąkowski — 60.900 klg.

W kategorji półśredniej różnice wagi były olbrzymie: pomorzanin Jaworski i Sipiński mogli z powodzeniem robić wagę lekką. pierwszy ważył 62.200, drugi 62.400 klg. Seweryniak był o dwa kilo cięższy, a Kuśnier o pełne cztery.

W kategorji średniej wszyscy za wyjątkiem Kurki, którego waga wynosiła 68.500, mieli górny limit, najcięższy był tu Michniewicz z wagą 72.350 klg.

Różnice w kategorji półciężkiej wynoszą ponad 4 klg. Mośzkowicz ważył 74.500 klg., zaś Szkwarkowski 78.600 klg.

Wśród najcięższych różnica między Kłodasem, który de facto jest teraz pół ciężkim a Chomą wynosi nie mniej i nie więcej tylko przeszło 15 klg. (!). Kłodas ważył w kostjumie 80.200 klg. Choma — 95.500. Lżejszym od Chomy był Węgrowski 92 klg., następnie Pilat 89.000. dalej Wrazidło 86.000, Adamczyk 85.000 i Stankiewicz 81.200.

Waga przeszła naogół bez komplikacji. Jedyny wypadek nadwagi zdarzył się Gottfriedowi, który przez tydzień czasu zrzucał dwa klg. na pierwszej wadze miał 53 klg., a na drugiej grubo ponad 54 klg. i został wycofany.

Dokładne wagi nowych mistrzów Polski przedstawiają się: Sobkowiak — 50.800 klg., Wirski — 52.800 klg., Chrostek — 57 klg., Woźniakiewicz — 60.200 klg., Sipiński — 62.400 klg., Chmielewski — 72.100 klg. Szymura — 77.200 klg., Pilat — 89 klg.

W ringu jako sędzia, najczęściej ukazywał się witany owacyjnie p. Kazimierz Derda. Prowadził on 12 spotkań. Pp. Pasturczak i Słabicki sędziowali po 8, p. Wiener 7, pp. Koprowski i Z. Derda po 5 i pp. Wende i Świdnicki po 4.

Ogółem rozegrano 49 walk w turnieju mistrzowskim; pierwszego dnia 27, drugiego 15, trzeciego przed południem 1 (!), a wieczorem—6. Efektywny czas walk wynosi 400 minut, przyczem finały trwały wszystkiego 42 minuty. 8 walk skończyło się przed czasem, wtem trzy przez k. o. z dyszli Pilata. W ciągu całego turnieju udzielono zawodnikom wszystkiego 5 napomnień, przyczem Michniewicz otrzymał ich 3 i został zdyskwalifikowany. Bąkowski w walce z Sworowskim i Bilyj w spotkaniu z Sipińskim otrzymali po napomnieniu. Wspomnieć jeszcze należy, że mistrzostwa wypadły zupełnie bezkrwawo. Służba sanitarna nie miała nic do roboty w przeciwieństwie do mistrzostw 1935 r. w Poznaniu.

Prześwietlenie lewej ręki Chmielewskiego nie wykazało żadnego złamania, a jedynie poważne stłuczenie, które jest jednak do gruntownego i szybkiego wyleczenia znacznie trudniejsze. Lekarze nie mogą określić, jak długo ma trwać kuracja ręki i czy do Olimpjady będzie Chmielewski zupełnie w porządku. Wydaje się rzeczą konieczną, aby Polski Kom. Olimp. zainteresował się osobą olimpijczyka i poddał go leczeniu przez specjalistów.

Klub sportowy IKP odbył dziś na własnem boisku rewję wszystkich swych sekcyj, która pod każdym względem wypadła udatnie.

Po defiladzie mistrzowie Polski Chmielewski i Woźniakiewicz zostali przedstawieni naczelnemu dyrektorowi zakładów p. Hofmannowi.

W ramach rewji odbył się m. in. pięciobój junorek o puhar przechodni im. ś. p. Mirosławy Holcgraber - Węgierskiej, który wygrała Błaźniakówna 326 p. przed Dąbrowską 313.

W zawodach bokserskich w wadze muszej Szwed i Popielaty walczyli na remis, w piórkowej Bartniak pokonał Więckowskiego, a w wadze lekkiej spotkanie Woźniakiewicza z Kowalewskim, zostało w trzeciej rundzie przerwane spowodu przewagi mistrza Polski. Woźniakiewicz nie wypadł korzystnie, a zachowaniu jego można niejedno zarzucić.

Lwów -- Kraków 12:4

LWÓW, 3.5. — Tel. wł. — Międzymiastowe spotkanie bokserskie Kraków — Lwów oczekiwane we Lwowie z wielkiem zainteresowaniem zakończyło się wysokiem i zasłużonem zwycięstwem ósemki Lwowa w stosunku 12:4. Kraków przyjechał bez Chrostka i Kolonki i brak tych dwuch zawodników a zwłaszcza tego pierwszego sprawił, że Lwów przystąpił do walk jako 100 proc. faworyt.

W zespole krakowskim, jasnymi punktami był Szczurek, Pieniążek i Wnęk. Natomiast kompromitująco wprost wypadli Moszkowski i Korzenici. W drużynie Lwowa na pierwszym planie postawić należy Bilyja, którego klasyczny k. o. porwał publiczność. Pozatem na wysokości zadania stanął Strumpf, który jednak niepotrzebnie popisywał się kawałami, chcąc sobie zjednać widownię. Dobrze walczył również Szwarkowski, tym razem w wadze ciężkiej. Zupełnie nieźle wypadł Sidelnikow, który zwycięstwem swem nad Wnękiem częściowo zrehabilitował się po niepowodzeniach w Łodzi.

Poszczególne walki miały przebieg następujący: Waga musza Lubiński (L) zwycięża Szubę (Kr.), Lwowianin był bardziej agresywny. W wadze koguciej Górecki (L) pokonał Szczurka, Krakowianin rozstrzygnął drugą rundę dla siebie, jednakże trzecia przyniosła przewagę Goreckiemu, który bardzo często trafia skutecznie prawym sierpem.

W wadze piórkowej po bardzo ciekawej walce Sidelnikow zwycięża na punkty Wnęka, aczkolwiek wynik ten krzywdzi nieco krakowianina. Była to najładniejsza walka dnia. Obaj pięściarze dobrzy technicznie, demonstrują doskonałe zasłony i uniki. Walka przeważnie na dystans.

W wadze lekkiej Sprung od pierwszej chwili ma wyraźną przewagę nad słabym Moszkowskim (Kr.) Moszkowski w trzeciej rundzie był już groggy.

W wadze półśredniej Bilyj w drugiem starciu prawym sierpem w szczękę kładzie Korzenickiego.

Waga średnia przynosi pierwsze punkty Krakowowi. Zbik zwycięża Michniewicza po bardzo efektownej walce. Sędzia kilkakrotnie upomniał lwowianina za niedozwolone ciosy.

W wadze półciężkiej Pieniążek (Kr.) bezapelacyjnie zwycięża na punkty Krynickiego który wystąpił zamiast chorego Leoniaka.

W wadze ciężkiej Szwarkowski (Lw.) zwycięża na punkty Stankiewicza. Zwycięstwo wywalczył lwowianin dopiero w ostatniej rundzie, dzięki zastosowaniu silnych uppercutów z lewej.

Publiczności 1.000. Sędziował w ringu p. Kaja z Lublina.

Apel sędziów
pod adresem P. Z. B.

W czwartek wieczorem odbyła się w Warszawie konferencja sędziów bokserskich, zwołana przez Wydział Spraw Sędziowskich WOZB. Zebrani powzięli jednomyślnie następującą uchwałę:

„Z uwagi na to, że poszczególnym sędziom bokserskim, którzy brali udział w indywidualnych mistrzostwach Polski w Łodzi w dn. 24 — 26 kwietnia r. b., czyniono zarzuty natury etycznej, że jednozgodna opinja sportowa słusznie zarzucała fałszowanie rzeczywistych wyników oraz zważywszy, że ani Wydział Spraw Sędziowskich PZB ani też zarząd Polskiego Związku Bokserskiego z powyższych faktów nie wyciągnął konsekwencyj i przeszedł nad temi zarzutami do porządku dziennego — chcąc zdecydowanie odseparować się od grona działaczy i sędziów, którym zarzuty publicznie czyniono — uznaje, iż dalsze pozostawanie na tym odpowiedzialnym odcinku sportowym za niemożliwe do czasu ukarania winnych.

Konferencja sędziowska stwierdza, że w pierwszym rzędzie dla uzdrowienia stosunków należy z grona działaczy i sędziów usunąć pp.: Suszczyńskiego, Bielewicza, Moskała, Wendego, Goreczyńskiego i Lewickiego, którzy w sposób jaskrawy naruszyli zasadę fair play w sporcie.

Konferencja sędziowska w całej rozciągłości popiera akcję zarządu warszawskiego okręgowego Związku Bokserskiego, zmierzającą do naprawy zabagnionych stosunków i wzywa sędziów innych okręgów do złożenia publicznego protestu".

Uchwała powyższa posiada olbrzymie znaczenie moralne. Pamiętać należy, że wśród sędziów warszawskich znajdowało się trzech arbitrów ringowych (pp. Pasturczak, Słabicki i Świdnicki), którzy w Łodzi mieli z tytułu swych funkcyj wgląd do kart punktacyjnych. Uchwała powyższa nabiera w tych warunkach wagi udokumentowanego oskarżenia i stanowi wystarczającą podstawę do wszczęcia dyscyplinarnego dochodzenia przeciwko wymienionej szóstce.

Vox populi, wskazujący już na mistrzostwach łódzkich głównych sprawców błędnych orzeczeń, znalazł w uchwale warszawskiej ważkie potwierdzenie.

SKŁAD OLIMPIJSKIEJ DRUŻYNY BOKSERSKIEJ

Polski Związek Bokserski ustalił następujący nowy skład drużyny olimpijskiej, po mistrzostwach w Łodzi.

Waga musza — Sobkowiak i Rotholc, w. kogucia — Czortek i Jarząbek, w. piórkowa — Polus i Kowalski, w. lekka — Sipiński i Kajnar, w. średnia — Chmielewski i Pisarski, w. ciężka — Pilat i Węgrowski.

W wadze półciężkiej pod uwagę brani są warunkowo dwaj zawodnicy poznańscy Szymura i Klimecki.

W wadze półśredniej nie wyznaczono nikogo.

Polski Związek Bokserski wyraził uznanie łódzkim władzom bokserskim za wspaniałą organizację mistrzostw Polski. List jest podpisany przez prezesa Kuczyka i sekretarza p. Rybarczyka i utrzymany w bardzo serdecznym tonie.

KOMISARZ WARSZ. O. Z. BOKSERSKIEGO

mjr. Morawski został wysunięty na to stanowisko przez szefa wydziału sportu w PUWF-ie mjr. Wojciechowskiego ;obaj są kolegami szkolnymi z Krakowa. P. Morawski, major w st. spoczynku nie brał dotąd udziału w życiu organizacyjnem sportu; jego zainteresowania ograniczały się do obserwacji zawodów.

W życiu cywilnem p. Morawski pełni funkcję komisarza w Zrzeszeniu kupców handlujących trzodą chlewną, drobiem i końmi.

Data objęcia władzy w WOZB przez komisarza nie została dotąd wyznaczona.

Poczynając od najbliższego numeru

Przegląd Sportowy ukazywać się będzie stale, zamiast w czwartek

W KAŻDY PIĄTEK

co umożliwi nam nietylko lepsze omówienie wydarzeń niedzieli minionej, zwłaszcza jeżeli chodzi o zagranicę, lecz pozwoli przygotować Czytelników dokładniej do imprez najbliższych.

A więc poczynając od tygodnia bieżącego prosimy żądać Przeglądu Sportowego

W PONIEDZIAŁKI I PIĄTKI

Odpowiedzi Redakcji

P. K. B., Łódź. Trudno nam zrozumieć, o co właściwie chodzi. Są to tak drobne odchylenia, że powtarzanie sprawozdania jest niemożliwe. Pozatem zwyczaj każe podpisywać także listy pełnem nazwiskiem.

P. Tad. Szyk, Września. Zachodzi jakieś nieporozumienie, gdyż nie zwracaliśmy się z żadną propozycją.

N. GOLD—RADOM. W porządku.

KRAKÓW. 3.5. Tel. wł. — Nie obeszło się bez niespodzianek: zwycięstwa Lechji i Nadwiślanu polepszyły ich pozycję w zagrożonej strefie.

Cracovia — Olsza 3:1 (1:1). Cracovia bez Kosoka, Stępienia i Zielińskiego. Krótkie boisko Olszy nie pozwoliło rozwinąć biało - czerwonym gry kombinacyjnej, to też pierwsze minuty należą do gospodarzy. Bramkarz Olszy schodzi na chwilę z boiska, ulegając kontuzji w czasie zderzenia. W 25 min. Michałek ścina ręką (!) piłkę idącą górą i kieruje ją do siatki. Sędzia uznaje bramkę. Olsza prowadzi 1:0. W trzy minuty później sędzia „rehabilituje się", uznając bramkę strzeloną przez Chudzika ze spalonej pozycji. Od tej chwili przewaga Cracovii wzrasta. Tuż po przerwie strzał Szeligi kieruje obrońca Olszy do własnej bramki, a wynik ustala Korbas, wyzyskując karnego w 30 minucie. Teraz Olsza gra bardzo ostro, a ofiarą tego pada Lasota, który schodzi z boiska oraz Ziłka Sędzia p. Zapiór.

Podgórze — Fablok 2:0 (2:0). Podgórze zwycięża zasłużenie. Bramki: Dzierża i Antosiewicz. Guzda nie wyzyskał rzutu karnego. Sędzia p. Weinreb.

Makabi — Wisła 1:1 (0:1). Makabi przeważa, jednak uzyskać zwycięstwa nie może na skutek doskonałej gry bramkarza Wisły, Gieruli. Bramki: dla Wisły Filek, dla Makabi Hauptman. Sędzia Bochenek.

Korona — Wawel 1:0 (1:0). Przewaga Korony. Bramka: Szary. Sędzia Kochanek.

Legja — Unja 2:0 (0:0). W drugiej połowie Witek i Grabka uzyskują bramki. Sędzia p. Cenzor.

Nadwiślan—Zwierzyniecki 1:0 (1:0). Zwierzyniecki zmarnował szereg pozycyj, m. in. rzut karny. Bramka: Krecha. Sędzia p. Meczyn.

Grzegórzecki — Garbarnia 3:1 (1:0). Bramki: Strugała 2 i Dudek 1. Dla Garbarni samobójcza. Sędzia p. Kers.

LWÓW 3.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi okręgowej rozegrano dzisiaj następujące mecze: Czarni — Polonia 3:0 (1:0). Czarni wystąpili dziś poraz pierwszy z Chmielowskim i Żurkowskim. Bramki zdobyli: Żurkowski, Smagowicz i Migas. Pogoń I-B — Ognisko 4:2 (2:0). Pogoń prowadziła początkowo 4:0 i tylko naskutek wybitnego lekceważenia przeciwnika, pozwoliła sobie strzelić dwie bramki. Punktami dla Pogoni podzielili się: Nahaczewski, Krauss, Kluz i Mitusiński, dla Ogniska — Jabłoński i Halik. Lechja — RKS 2:1 (1:0). Bramki dla Lechji zdobył Pirożyński, dla RKS-u — Zuh z karnego.

W Rzeszowie Hasmonea — Resovia 1:1 (1:0). Wynik ten jest do pewnego stopnia sukcesem Hasmonei, która z gorącego terenu rzeszowskiego wywiozła jeden punkt. Bramkę dla Hasmonei zdobył Katz, dla Resovii — Knutel.

CHORZÓW, 3.5. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo ligi śląskiej Czarni z Chropaczowa postarali się o niemałą sensację, pokonując faworyzowany Naprzód z Lipin 2:1. Bramki dla Czarnych zdobyli Borczyński i Folkner, dla Naprzodu Stanowski.

Koszarawa straciła dalsze 2 pkt. na rzecz 06 Katowice.

Pozatem notujemy następujące wyniki: Zgoda Bielszowice — Ruch IB 3:0, Strzelec Czerwionka — Strzelec Świerklany 2:0, Poniatowski Godula — Naprzód Ruda 1:1, Stadion Chorzów — 22 Mała Dąbrówka 5:2, Mikiszowiec — 09 Mysłowice 2:1, Wyzwolenie Łagiewniki — Naprzód Łagiewniki 2:6, WKS 23 dywizja (Kraków) — Naprzód Załęże 2:2, Tur Szopienice — Gwiazda Borki 2:1, Naprzód Szopienice — KPW Katowice 2:0, KS Bytków — TS Murcki 2:1, Ruch Radzionków — Brynica Kamień 4:2, Kościuszko Szopienice — Concordia Knurów 6:1, 20 Bogucice — Orzeł Wełnowiec 1:0.

BIELSKO, 3.5. — Tel. wł. — W zawodach o mistrzostwo ligi śląskiej Amatorski KS z Chorzowa pokonał miejscowy BBTS w st. 4:1 (2:1), uzyskując bramki ze strzału Morcinka i Wostala po dwie. Gol honorowy dla bielszczan uzyskał Ślazak. AKS dzięki zwycięstwu uplasował się na dobre na czele tabeli.

W przedmeczu spotkania BBTS przegrała mecz z Leszczyńskim KS 1:2 (1:1).

P.T.W. — KABEL 4:3

BYDGOSZCZ, 3.5. — Tel. wł. — Mistrzostwo Pomorza. Do przerwy goście z Grudziądza prowadzą 2:3. W 25 minucie przed końcem usunięty został z boiska Gradbaden, co przyczyniło się do załamania ataku Kabla. Punkty dla PTW uzyskali Nawrocki trzy, Daczyński jeden; dla Kabla Glebułczyk dwa punkty, a jeden z zamieszania podbramkowego. Sędziował p. Przybysz.

W klasie B Brda — Gwiazda 6:1. Sędziował p. Zmudziński. Sokół I — KS Poczta 5:3. Sędziował p. Kończal. Czarni (Nakło) — Sokół V 2:1. Sędziował p. Zmura.

TORUŃ. W zawodach o mistrzostwo kl. A Gryf pokonał TKS 29 1:0.

ŁÓDŹ, 3.4. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi zwyciężyli faworyci, niemniej jednak nie potrafili zadowolić poziomem swej gry. Na czele tabeli kroczy w dalszym ciągu ŁTSG, który po bardzo mizernej grze pokonał Makabi 4:0.

Union Touring, wiceleader tabeli, pokonał WKS 1:0 i również nie zadowolił. W Pabjanicach PTC pokonało rezerwę ŁKS 1:0 a Burza po zaciętej grze wygrała z Strzeleckim KS 4:3. Derby klubów widzewskich Wimy z Widzewem zakończyły się wynikiem bezbramkowym. W klasie B na czele tabeli jest Hakoah, który pokonał TUR 2:1.

SOSNOWIEC. 3.5. — Tel. wł. — Mistrzostwa kl. A: Unja (Sosn.) — CKS (Czeladź) 2:1 (1:0), Brynica (Czeladź) — Solvay 2:2 (1:0), Zagłębianka — (Będzin) — Płomień 5:1 (3:0), Zagłębie (Dąbrowa Górn.) — Hakoah (Będzin) 5:1 (2:0). Prowadzi w tabeli Unja.

CZĘSTOCHOWA, 3.5. — Tel. wł. — Mecze o mistrzostwo kl. A: Brygada — Turyści 5:1 (1:1), bramki dla Brygady Hatik 3 i Polak 2, dla pokonanych Kaczmarek. Victoria — Myszków 3:0 (2:0). Bramki dla Victorii — Wójcikowski 2 i Grajwowski 1.

ŁUCK. W zawodach o mistrzostwo Wołynia PKS pokonał WKS Strzelec 5:0, a Hasmonea wygrała z Krzemienieckim klubem sportowym 3:1.

WILNO. W Wilnie rozegrano mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A pomiędzy Ogniskiem a Hapoelem. Zwyciężyło Ognisko 9:1 (2:1).

WILNO. Mecz towarzyski pomiędzy Makabi wzmocnioną graczami ŻAKS-u, a Ogniskiem zakończył się niespodziewanem i niezasłużonem zwycięstwem „kombinacji" w stosunku 3:2.

LUBLIN. Mistrzostwo klasy A. LWS — Wieniawa 4:0. Unja zdobyła punkty walkowerem wskutek niestawienia się KS 22 Strzelec z Siedlec, który w ten sposób spada do klasy B.

Szary piłkarz
przypomina się Czytelnikowi

Warszawa, 3 maj.

Polonia w mistrzostwach A kl. Warszawy zawodzi. W meczu z PWATT ex-ligowcy osiągnęli wynik 2:2 (0:2). Brak Bułanowa daje się mocno odczuwać. Polonia ma obecnie na koncie strat trzy punkty. Dalsze horoskopy nie są pogodne.

Polonia wystąpiła z nowym nabytkiem na prawem skrzydle Bzdakiem II ze Świtu. Zawiódł on nadzieje, zagrał bardzo tchórzliwie. Już wolimy na tej pozycji Puchniarza.

Skład Polonii był następujący: Kornilejewski, Szczepaniak, Bańkowski, Skrzypek, Piglowski, Selchter, Andrzejewski, Ciszewski, Odrowąż, Kula, Bzdan II.

PWATT wypadł bardzo dobrze, grając ambitnie i skutecznie. Świetne zagrania miał pr. łącznik Giedrewicz. Do przerwy nawet PWATT potrafił zaszachować Polonię i strzelił dwie bramki przez Zacharjaśkiego i Wójcika. Uzyskanie prowadzenia przez PWATT wprowadza w szeregi Polonii wielkie zdenerwowanie. Po przerwie następuje przegrupowanie drużyny. Selchter idzie do ataku, Odrowąż do pomocy, a Szczepaniak próbuje szczęścia w ataku i nawet strzela jedną bramkę, drugą strzelił dla Polonii Selchter. Wrażenie złe. Sędziował ten trudny i pełen nerwów mecz p. por. dr. Kafliński, dobrze.

SKODA — PZL 7:2 (3:0). Mecz ten stał pod znakiem przewagi Skody. Zwycięzcy górowali zarówno grą w polu jak i też pod bramką, wykorzystując wszystkie możliwe sytuacje. Najlepszym graczem w zespole Skody był Zbroja. PZL przegrał zasłużenie, był gorszą drużyną. W dodatku nie mogąc nawiązać równej walki drużyna lotników zagrała bardzo ostro. W 70 m. sędzia zmuszony był usunąć z PZL — Stępienia za rozmyślne kopnięcie przeciwnika bez piłki.

Skoda nie wykorzystała rzutu karnego, którego przestrzelił Skwarczewski.

Bramki dla zwycięzców strzelili: Marjan 3, Rusinek 2, Zbroja, Gojger.

Zawody te w gorącej atmosferze przeprowadził bardzo energicznie, tłumiąc w zarodku grę brutalną p. Sonenschein.

LEGJA — BZURA 1:0 (0:0). Drużyna chodakowska zagrała gorzej niż na meczu z Orkanem. W pierwszej połowie Bzura nawet przeważa i strzela, lecz świetnie usposobiony bramkarz Legji — Akimow doskonale broni. Bzura nie wykorzystała karnego, którą przestrzelił Zgliński. Zdaje się, że wynik bezbramkowy utrzyma się do końca meczu, a tu w 82 m. Cięciara zdołał się przedostać i strzelić zwycięską bramkę. Sędziował b. dobrze p. B. Ankier.

ORKAN — ORZEŁ 2:1 (2:0). Gra bardzo ostra. Ofiarą jej padli gracze Orła, wśród których jest kilku kontuzjowanych. Orkan był do przerwy drużyną lepszą, po przerwie Orzeł dochodzi do skutku lecz bez efektywnego rezultatu.

Bramki dla Orkanu strzelili: Jung i Wesołowski, dla Orła jedyną bramkę zdobył Kamecki. Sędziował p. Wieczorek.

AZS — WARSZAWIANKA 1:1 (1:1). Akademicy wystąpili bez kontuzjowanego Izydorczyka, którego zastąpił na środku napadu Kempa. Nowy kierownik napadu AZS zagrał bardzo źle i przyczynił się do uzyskania tylko wyniku remisowego. Również obrona AZS niedopisała. Warszawianka zagrała bardzo dobrze i mogła się spodobać.

W Warszawiance zagrał na środku pomocy warciarz Nowicki wcale ładnie. Bramkę dla Warszawianki strzelił Wieczorek, dla AZS z karnego Stańczuk II. Sędziował p. Sienkiewicz b. dobrze.

POGOŃ — HURAGAN 1:1 (1:0). Huraganowi w Grodzisku gorzej się powiodło niż na własnem boisku w Wołominie. Właściwie Huragan był drużyną lepszą, miał przewagę i strzelał. Grał jednak z wielkim pechem. Od porażki uchronił Pogoń bramkarz ich Saternus, który obronił dwie murowane bramy. Bramkę dla Pogoni z zamieszania strzelił: Sokołowicz, dla Huraganu: Szymborski. Sędziował dobrze p. Hirsch.

GWIAZDA — DRUKARZ 3:0 (2:0). W pełni zasłużone zwycięstwo Gwiazdy, która była bezwzględnie drużyną lepszą. Szczególnie linja pomocy sprawnie pracowała, a właściwie Gruszka na środku. Również ładne zagranie ataku, a szczególnie Szulzinglera były bardzo skuteczne. Drukarz wypadł b. blado. Pokonani byli nieco osłabieni, bo wystąpili bez Zasłonki. Gra toczyła się pod znakiem przewagi drużyny żydowskiej. Bramki dla Gwiazdy strzelili: Szulzingler 2, Baumberg. Sędziował p. Haselbusch.

SKRA — SARMATA 5:2 (2:0). Mecz wygrał atak, który pierwszorzędnie funkcjonował. Rej w tej formacji prowadził Świcarz, główny bohater meczu. Zwycięstwo Skry zasłużone, była ona bezwzględnie drużyną lepszą. Sarmata zawiodła, szczególnie pomoc i obrona zagrały bardzo słabo. Bramki dla Skry strzelili: Świcarz 2, Buga, Janusz, Smosarski, dla Sarmaty: Skarżyński, Szczygłowicz. Sędziował p. Czekański, dobrze.

MARYMONT — TUR (Wisła) 7:0 (2:0). Gra bardzo ostra, zwłaszcza ze strony Turu. Do przerwy 2 bramki zdobywa Sokołowski w tem jedną z karnego. Gdy Marymont zdobywa trzecią bramkę, Tur stracił panowanie nad nerwami i zaczął grać brutalnie. Energiczny sędzia p. Halber — odrazu położył kres tej grze usuwając z Turu Paciorkowskiego. Dalsze bramki strzelili: Sokołowski 2, Kulisa z karnego, Chudzikiewicz i Mateuszewski. Sędziował p. Halber.

Spowodu nawału materjału sprawozdawczego, ciąg dalszy powieści Allena „Yankee Yahoo" ukaże się w numerze piątkowym.

Trzy dni kaprysów formy

Egzamin grupy pucharowej przed Budapesztem i Wiedniem

Pierwszy tegoroczny popis tenisu polskiego, który miał nas napoić zaufaniem do meczu z Austrją, nastroił nas sceptycznie. Gdybyśmy bowiem po owych trzech dniach chcieli ocenić szanse spotkania pucharowego, musielibyśmy uznać za faworytów Austrję. Bo w Wiedniu dubla przegramy beznadziejnie, a w singlach będzie, jak Bóg da: razem przynajmniej 3:2 dla Austrji.

Na szczęście dla naszych tenisistów jest to wciąż dla nich początek sezonu; forma ich zmienia się z dnia na dzień, przechodząc wyże i niże. Mamy przed sobą jeszcze mecz z Węgrami i parę dni treningu, może więc szanse się do nas uśmiechną.

Po pokazie tenisowym musimy przedewszytkiem sobie zadać pytanie, kto będzie grał single, po drugie, czem mogą pobić nasi tenisiści Metaxę, Bawarowskiego lub Matejkę.

W grze pojedyńczej napewno zagra Hebda; zdobył do tego prawo zarówno meczem z Prennem jak i z Wittmanem. Lwowianin nie jest jeszcze w pełnej formie. Odkrył to raczej Wittmann niż Prenn. W pierwszym secie, gdy decyzja, ruchliwość i długość piłki u Wittmanna były bez zarzutu, gdy nadto poprawnie atakował przy siatce, Hebda kapitulował często w goretszych momentach, nie wytrzymując tempa i szybkości, gubiąc się w swej specjalności — kontrataku i mijaniu przy siatce. To był brak formy. Ale... wysoki standart jego, jego regularność i technika zatriumfowały, gdy improwizacja Wittmanna się skończyła i wyrobnictwo wzięło górę.

Z Prennem grał Hebda sztuczkami, traktując mecz jako wybitnie pokazowy. Pokazał też, że panuje nad piłką, umie ją skrócić, przerzucić lobem z każdej pozycji, minąć nią przy siatce. Udawało mu się to — był w swoim żywiole. Przypadło to do gustu Prennowi — mecz był ładny i żywy, ale niezbyt wartościowy. Nie było zaciętej walki...

Hebda zagra więc napewno z Austrją, choć nie wiemy, czy wytrzyma pięć setów, jak się zachowa, gdy będzie trzeba naprawdę walczyć z groźnym przeciwnikiem, a nie bawić się i popisywać. Dlatego szkoda, że nie odbył się mecz z Tarłowskim.

Kto będzie drugim singlistą? Miejmy nadzieję, że na meczu z Węgrami poddadzą p. Olchowicz i Tłoczyńskiego i Tarłowskiego dodatkowemu egzaminowi. Inaczej trudno byłoby dziś odpowiedzieć, a gdyby było trzeba koniecznie, odpowiedź wypadłaby korzystnie dla Tarłowskiego. Mimo dobrej gry Tłoczyńskiego z Prennem, mimo słabej Tarłowskiego z Prennem, mimo braku opanowania nerwowego Tarłowskiego, które doprowadziło znowu do paroksyzmu wściekłości i przerwania meczu z Tłoczyńskim.

Gdy się patrzy bowiem na grę Tarłowskiego rozumie się, czem może on wygrać. Przedewszystkiem zna on swe słabe strony, umie je omijać, a nawet wygrywać. Dlatego nie zaryzykuje szaleńczej wymiany piłki z bekhendu, ale gra ją miękko i długo, starając się tylko plasować precyzyjnie. I dochodzi do tego, że ów bekhend zamiast stać się jego zgubą, przysparza mu punkty, zwłaszcza jeśli przeciwnik stoi przy siatce.

Nie ryzykuje też Tarłowski smeczów i wolejów, gdy jest w niewygodnej pozycji. Ryzykuje za to bardzo swój forhend, wierząc ślepo w jego celność i siłę. Jest on istotnie celny i silny, ale tylko gdy Tarłowski jest dobrze ustawiony. Wówczas potrafi on oddać serję takich strzałów, że po dwu, trzech najsilniejszy przeciwnik kapituluje.

Tem właśnie może Tarłowski wygrać, gdy inicjatywa wpadnie w jego ręce, gdy zacznie bombardować i atakować przeciwnika, wówczas króluje na placu. Tak było w pierwszym secie z Prennem, tak było przez dwa i pół seta z Tłoczyńskim, do czasu, gdy przy stanie 5:2 i 40:15, Tarłowski się obraził i zaczął walić piłkę na oślep.

Widzieliśmy jednak i innego Tarłowskiego wyprowadzonego z udeerzenia i tempa przez Prenna i Tłoczyńskiego, bezradnie zżymającego się nad swą słabością i niewiedzą, pokrywającego ogromne braki techniczne siłą i impetem, ładującego piłki daleko w auty, tracącego głowę w momentach niebezpieczeństwa na długie minuty. Który z Tarłowskich stanie do walki z Austrjakami? Jeśli pierwszy, głosujemy za nim, jeśli drugi — dajemy mu dymisję. Zależy to w dużej mierze od kapitana PZLT, aby w ciągu dziesięciu dni wyplenić z Tarłowskiego zło i udoskonalić dobro.

Widzieliśmy też dwu Tłoczyńskich. Pierwszego z meczu z Tarłowskim — ten nie mógł grać z Austrją. Tłoczyński nigdy nie był wielkim technikiem i taktykiem tenisowym. Braki te nadrabiał ambicją, tempem, szybkością. Gdy piłka jego zdobywała długość, gdy nogi nie mdlały od drobnych kroków, któremi biega wbrew wszelkim zasadom po placu, wówczas wznosił się na poziom dobrej klasy. I wówczas miewał momenty rozpaczliwe: ataki przy siatce, smecze, crossy. Ale nie potrzebował się do nich uciekać, aby wygrać. Po chorobie, z szybkości tempa, nawet ambicji zostały wspomnienia i wspomnienia zostały z klasy Tłoczyńskiego. Na meczu z Tarłowskim był właśnie takim graczem: oddawał piłkę krótko pod nogi, zabójcza była dla niego szybkość przeciwnika.

Na meczu z Prennem było już inaczej. Coprawda Prenn grał gorzej, jakby bardziej względnie, niż z Tarłowskim; starał się zaszachować Tłoczyńskiego raczej taktyką niż siłą i wolą zwycięstwa. Ale może to Tłoczyński zmusił go do tego. Znów jak dawniej starał się plasować, przyśpieszać grę, męczyć przeciwnika; drajw z prawej bity rakietą jak pejczem był długi i dokładny, bekhend szybki i poprawny. Znać było wiarę we własne siły, poczucie swej klasy.

Czy to jest już stała stabilizacja czy tylko przebłysk formy. Czy Tłoczyński wobec poważniejszej stawki, innego przeciwnika nie załamie się tak, jak załamał się z Tarłowskim? Odpowiedź na to musi dać znów Budapeszt.

Trzeba jeszcze wymienić wady organizacyjne pokazów. Dlaczego nie było ani jednego meczu pięciosetowego, dlaczego skracano rozmyślnie niektóre przedłużające się spotkania, dlaczego oszczędzano Tłoczyńskiego i Tarłowskiego przed meczem z Hebdą? Czy dlatego, żeby nie zarysować wyraźniej stosunku sił naszych tenisistów i nie pokazać widzom ich braków kondycyjnych. Nie zapominajmy, że w myśl zapowiedzi miały to być spotkania treningowe trzech singlistów na Austrję: Tarłowskiego, Tłoczyńskiego, Hebdy z Prennem w spotkaniach pięciosetowych; zapowiedzi nie wypełniono. no.

Nieszczególnym pomysłem był też pokaz dubla. Spychała i Popławski pobili Tłoczyńskiego i Wittmanna gładko 6:3 6:3. Ani jedna z tych par nie osiągnęła poziomu nawet drugiej klasy. Returny, smecze, łatwe woleje, bez których dublista szanujący się nie może się pokazać na placu, więzły co chwila w siatce. Sprawa dubla jest więc wyjaśniona: może grać ktokolwiek — zawsze przegramy. Ale może jednak byłoby najlepiej, gdyby zagrali Tarłowski Bratek, skoro na jakąś zupełnie młodą parę niema miejsca ze względu na brak zdecydowania co do singlistów.

Prenn nie zawiódł, ani nie zachwycił. Widzieliśmy go jak grał lepiej (Davis cup) i widzieliśmy jak grał gorzej (Wimbledon r. ub.). Nie przykładał wagi do wyników, starał się trenować graczy, zmieniając ustawicznie grę, atakując ich słabe strony. Okazał się nadal doskonałym taktykiem i technikiem o nieco za dużej tuszy.

Dobrzeby było, gdybyśmy mieli takiego tenisistę, jak on, w drużynie pucharowej, nie jako gracza coprawda, ale jako doradcę.

Wyniki Tarłowski — Tłoczyński 6:4, 3:6, 1:6, 8:6. Tłoczyński zrezygnował z gry. Hebda — Prenn 7:5, 7:5, 4:6, Prenn — Tarłowski 9:7, 6:1, 6:3. Hebda — Wittmann 1:6, 6:1 6:4. Tłoczyński — Prenn 4:6, 6:2, 7:5, 4:6 2:1. Tarłowski — Wittmann 0:6, 11:9, 6:4.

St. Rothert



SMĘTNE STRZĘPY DAWNEJ, WIELKIEJ TRADYCJI
Moment po starcie warszawskiej partji uczestników Narodowego Biegu Naprzełaj. Rewelacyj, rzecz jasna, nie było. Wygrał Noji przed Duplickim. Widzimy ich na zdjęciu obok siebie. Noji (z krzyżykiem) biegnie spokojny i zadowolony z siebie, Duplicki (tuż za nim) pochłonięty jest myślą o pomszczeniu niedawnej porażki. Nikt się w te porachunki nie wmieszał, ale odległość między nimi powiększyła się na mecie — stokrotnie.



PRENN „DAJE SZKOŁĘ" TARŁOWSKIEMU podczas sobotniego meczu pokazowego w Warszawie. Stary mistrz rakiety wyprowadził zupełnie katowiczanina z konceptu różnorodną grą.



NOWY ZARZĄD POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI RĘCZNEJ
W środku, prezes płk. Ajdukiewicz, obok wiceprezesi inż. Kuchar (na lewo) i płk. Okulicki (na prawo). Pierwszy od prawej siedzi mjr. Kierkowski, dotychczasowy zasłużony kierownik Związku, obecnie ref. prasy i propagandy.

Lat 23, wzrost 194, waga 85 kg.

razem: kandydat na rekordzistę 10-cioboju

Zwróciliśmy uwagę na Witolda Gierutto po raz pierwszy po zeszłorocznych mistrzostwach lekkoatletycznych w Białymstoku. Skoczył wówczas wwyż wszystkiego 176 cm., ale nietrudno było spostrzec, że w tem niezdarnem, długiem ciele drzemią możliwości bez porównania wyższe. Te przewidywania potwierdził Gierutto już wkrótce potem, skacząc na akademickich zawodach w Budapeszcie 186 cm. i pozostawiając w pobitem polu między innymi naszego rekordzistę Pławczyka.

Dobre wyniki w szeregu innych konkurencyj, a przedewszystkiem w rzutach, zachęciły Gieruttę do obrania sobie karjery wieloboiowca. Na zeszłorocznym dziesięcioboju o mistrzostwo mogliśmy już oglądać szeroką skalę jego nieoszlifowanego wprawdzie, ale niewątpliwie wielkiego talentu.

Gierutto był jeszcze najzupełniej surowym materjałem, któremu czemprędzej należało dać właściwą szkołę i racjonalną opiekę. Bardzo dobrze się zatem stało, że młody wilnianin zaliczony został do budapeszteńskiej ekspedycji, gdzie mógł ćwiczyć pod okiem znakomitych teoretyków i w towarzystwie niemniej znakomitych zawodników.

Widomą próbkę swych zadziwiających postępów dał nam Gierutto na ostatnich zawodach Warszawianki, kiedy to uzyskał takie wyniki, jak 14,86 w kuli, 45.82 w dysku, 182 wwyż, 3.40 o tyczce i 18,2 w biegu przez płotki. To już są rezultaty, które muszą nas poważnie zaciekawiać z olimpijskiego punktu widzenia.

Aby zdać sobie sprawę z całokształtu wielobojowych możliwości Gierutty, musimy uzupełnić sobie ostatnie wyczyny rezultatami treningowemi w innych konkurencjach. Otóż wyglądają one bardzo pocieszająco: 100 mtr.: 11,5 — 11,6, 400 mtr. — około 53 s., oszczep — 52—53 mtr., wdal — około 6.50 mtr. i 1500 mtr. — około 5 minut. Daje to w sumie ilość punktów, obracających się w okolicach doskonałego rekordu Siedleckiego.

Gierutto ma zatem wielkie szanse na uzyskanie olimpijskiego minimum w dziesięcioboju, tembardziej, że w wielu konkurencjach ma kolosolne braki stylowe, po których usunięciu musi wyniki znacznie poprawić.

Okres olimpijski przychodzi jednak dla Gierutty stanowczo zbyt wcześnie. W ciągu pozostałych kilku miesięcy nie będzie on w stanie opanować skomplikowanej techniki w szeregu trudnych dyscyplinach, gdyż takie zadanie musi być rozłożone na kilka lat systematycznej pracy. Kto wie, czy nie byłoby lepiej, gdyby chwilowo specjalizował się on wyłącznie w rzutach kulą i dyskiem. Tu również zapewnić sobie może wyjazd do Berlina, gdyż w kuli już obecnie czuje się na siłach przekroczyć granicę 15 metrów, a i w dysku nie powiedział tak że ostatniego słowa.

Byłoby to o tyle lepiej, że gorączkowy pośpiech przygotowań w wielu konkurencjach, musi pociągnąć za sobą dyletantyzm techniczny i zarazem z nim idące szkodliwe maniery, trudne potem do wykorzenienia. Tyczy się to specjalnie płotków, oszczepu i tyczki, gdzie Gierutto wykazuje zdumiewającą łatwość pokonywania trudności, obok błędów technicznych, wymagających jeszcze długiej i systematycznej pracy.

Trudno dziwić się obiecującemu zawodnikowi, że wybiera 10-bój, gdzie łatwiej mu uzyskać minimum, spełniając zarazem najgorętsze pragnienie każdego sportowca. Dla naszej lekkiej atletyki i dla samego Gierutty byłoby jednak lepiej, gdyby narazie poprzestał na zwężeniu swoich wszechstronnych apetytów.

Nasze rady nie zmienią jednak zapewne faktu, że już w niedługiej przyszłości doczekaliśmy się emocjonującego pojedynku Pławczyk — Gierutto, który może zakończyć się wielką niespodzianką.

Witold Gierutto, 23-letni młodzian o 194 cm. wzrostu i 85 kg. wagi, to wielka nadzieja naszej lekkiej atletyki. Jego obecny klub, stołeczna Warszawianka, musi dowieść, że zasilając swoją „legję cudzoziemską" utalentowanym zawodnikiem, potrafi mu równocześnie dostarczyć opieki i wszelkich warunków do dalszego rozwoju. Tylko wówczas można będzie usprawiedliwić zwerbowanie Gierutty prawdziwym interesem naszego sportu.

W. T

NOWA KREW LEKKOATLETÓW POLONII

Na boisku Polonii rozegrane zostały w niedzielę wewnętrzne zawody lekkoatletyczne, które dały wyniki następujące: 100 m. Łopuszyński 11.2, 2) Rekławski, 400 m. Łopuszyński 53.6, 2) Bemir; bieg 2 klm.: Nadolski 6:14 2) Kur; skok wdal: 1) Gostkowski 627 2) Reklewski, skok wwyż: 1) Bemir 172, 2) Gostkowski; kula: 1) Gryc 12.26, 2) Szyc 12.01; rzut dyskiem: 1) Gryc 37.25, 2) Szyc 34.05.

Wszyscy wymienieni zawodnicy do niedawna reprezentowali AKS warszawski i przeszli in gremio do Polonii, razem z kierownictwem. Pozostaje im przywilej, zdobyty jeszcze w AKS-ie — zaliczenie do klasy A. Na tej zasadzie uczestniczyć będą w meczu o drużynowe mistrzostwo razem z Legją, Warszawianką i AZS-em.

Dzisiaj Kucharski wziął udział w biegach sztafetowych Pogoni 4 x 100 mtr., biegając w sztafecie: Orlewicz, Mrozek, Drużbiak i Kucharski, która osiągnęła czas 46 sek.

W sztafecie szwedzkiej Pogoń biegała w składzie: Orlewicz, Banasz, Drużbiak i Kucharski, ustanawiając nowy rekord okręgu lwowskiego w czasie 2:08 sek.



WITOLD GIERUTTO, nowy kandydat na rekordzistę 10-boju. O jego rewelacyjnych wynikach piszemy obok.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI